

W dniach 1-2 grudnia br.

Z oficjalną wizytą do Polski przybędzie Jimmy Carter

WARSZAWA (PAP) Na zaproszenie najwyższych władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przybędzie do Polski z oficjalną wizytą prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, JIMMY CARTER.

Wizyta odbędzie się w dniach 1-2 grudnia br.

Jak wiadomo, polsko-amerykańskie spotkania na najwyższym szczeblu miały miejsce w latach 1972, 1974 i 1975. Umotywalizowały one szeroką wymianę poglądów na temat sytuacji międzynarodowej oraz przyczyniły się do rozwoju stosunków dwustronnych. Stanowią one istotny wkład w proces odprężenia i pokojową współpracę między narodami.

W rezultacie poprzednich wizyt podpisano szereg dokumentów określających zasady wzajemnych stosunków i kierunków współpracy między obu krajami. W szczególności przyjęte zostały zasady, potwierdzone w Akcie Końcowym Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Wizyta prezydenta Jimmy'ego Cartera w Polsce stworzy warunki dla dalszego pomyślnego rozwoju stosunków polsko-amerykańskich, jak też dla podjęcia zagadnień pogłębienia procesu odprężenia.

WASZYNGTON (PAP) 23 bm. doradca prezydenta USA ds. bezpieczeństwa, Zbigniew Brzezinski, przedstawił na konferencji prasowej program podróży, jaką prezydent Carter odbędzie w dniach 22 listopada do 2 grudnia br. Według tej informacji prezydent odwiedzi kolejno Wenezuela, Brazylię, Nigerię, Indie, Iran, (DOKONCZENIE NA STR. 2)

Posiedzenie Rady Ministrów i Prezydium Rządu

WARSZAWA (PAP) Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 23 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Rozpatrzono projekt ustawy o nadopatrzeniu emerytalnym i innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin. Przy jego sporządzeniu uwzględniono zaaprobowane przez Biuro Polityczne KC PZPR założenia systemu emerytalnego dla rolników indywidualnych.

Rada Ministrów akceptowała projekt ustawy. Rząd w najbliższych dniach skieruje go do Sejmu.

Na posiedzeniu Prezydium Rządu, które odbyło się w tym samym dniu, powzięto uchwałę w sprawie dalszego usprawnienia systemu planowania i finansowania działalności gospodarczej w województwach i gminach.

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Opozycja w RFN domaga się zaostżenia ustaw przeciwko terrorystom

BONN (PAP) W dyskusji, która wywiązała się po wprowadzeniu Schleyera na temat środków zwalczania terroryzmu w Republice Federalnej, opozycja chrześcijańsko-demokratyczna nadal domaga się zaostżenia zachodniemieckiego ustawodawstwa. Szef opozycji, przewodniczący CDU i frakcji CDU/CSU, Helmut Kohl oświadczył, że do walki z terrorystami i ich sympatykami konieczne są nowe, bardziej skuteczne ustawy. Kohl stwierdził, że w razie potrzeby musi również dojść do zmiany Konstytucji Republiki Federalnej. Kohl domaga się, aby walka z terrorystami była bezwzględna i bezkompromisowa.

W Bonn mówi się, że CDU chce m. in. wystąpić z propozycją ograniczenia praw obywatelskich „aktywnych sympatyków” organizacji terrorystycznych.

KONRAD
STRZELAWICZ

OJCOWIE, SYNOWIE, WNUKI (1)

W IDE, AUDI, IUDICA — PA-TRZAJ, SŁUCHAJ, SĄDZ — zaczęła w swojej dydaktycznej „Wyprawie na wojnę” Józef Szymanowski, który udawał się na zagraniczne wędrówki. Przez prawie trzy tygodnie, uczestnicząc w międzynarodowym rajdzie dziennikarzy zorganizowanym z okazji 60-tej rocznicy Rewolucji Październikowej, patrzyłem wtedy, zgodnie z zaleceniami Szymanowskiego, na ludzi, miasta i miasteczka NRD, Czechosłowacji, Polski i Ukraińskiej SRR oraz słuchałem pilnie,

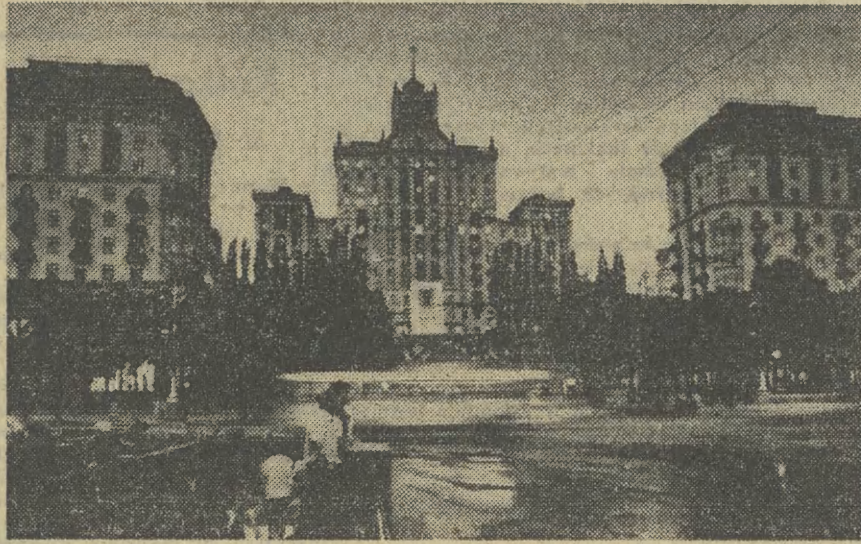
co gospodarze i organizatorzy z zaprzyjaźnionych pism — „Leipziger Volkszeitung”, brneńskiej „Rovnosti”, „Kijewskiej Prawdy”, „Weczernego Kijewa” i „Gazety Południowej” — mówili o socjalistycznych przemianach i przeobrażeniach w ich krajach, co mówili weterani walk klasowych, rewolucjonści, działacze polityczni i gospodarczy, robotnicy, budowniczości, dziennikarze, młodzież... Słowem — co mówili o sobie i swoich krajach „Ojcowie, synowie i wnuki w 60. rocznicę Rewolucji Październikowej” —

be dokładnie tak brzmiało hasło dziennikarskiego rajdu. Pora zatem obecnie, jak to zalecał stanisławowski poeta, na osąd i refleksję z rajdu. Ale najpierw o rzeczach podstawowych: co, gdzie i kiedy.

SPOTKANIE uczestników rajdu odbyło się w Berlinie. Czekali już tam Joachim Miller, szef działu reportażu „Leipziger Volkszeitung” oraz fotoreporter Hans Pullwitt. Z „Kijewskiej Prawdy” przybył Wiktor Szaniuk, kierownik działu ekonomicznego, z „Weczernego Kijewa” Aleksiej Samolienko, kierujący działem zagranicznym, z Brna — Jiří Kárný, redaktor „Mladá Fronta”.

Program berliński realizujemy dokładnie, zgodnie z planem w ciągu trzech dni i co do minuty. Gospodarze zafundowali nam spotkanie z weteranami ruchu robotniczego, którzy w latach minionych byli politycznymi opiekunami na młodzieżowych, socjalistycznych budowlach; spotkanie z przewodniczącym Wydziału CK FDJ, kierującym młodzieżowymi sprawami Berlina; zwiedzanie osiedla mieszkalnego przy Leninale i spotkanie z najlepszą bradą młodzieżą; zwiedzanie Pałacu Republiki. W Lipsku niezwykle grzecznie (w ciągu dwóch dni!) zapoznano dziennikarzy z produkcją i problemami zakładów wytwarzających maszyny rolnicze. Byliśmy też w klubie młodzieżowym, a na koniec spotkaliśmy się z zespołem „Leipziger Volkszeitung”.

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)



magazyn



sobota
niedziela

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

DZIENNIK
POLSKIEJ
ZJEDNOCZONEJ
PARTII
ROBOTNICZEJ

GAZETA

Południowa

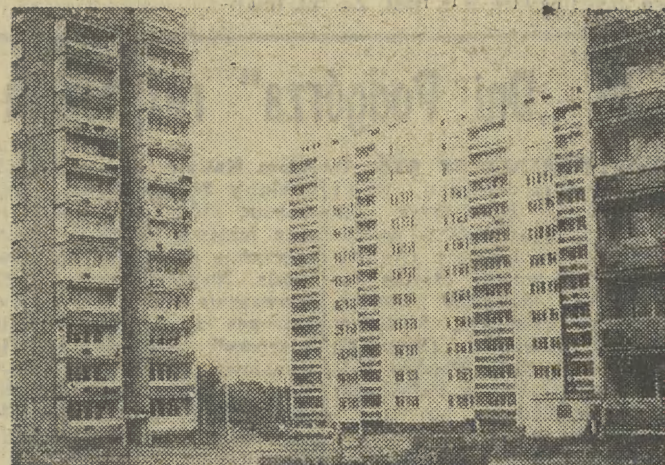
KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

24, 25. IX. 1977 R. ■ NR 217 (9143) ROK XXIX ■ CENA 1 ZŁ ■ WYD. A

Święto w robotniczej dzielnicy Krakowa

„Dni Podgórze” rozpoczęte

10 działaczy wpisanych do Księgi Zasłużonych
● Osiedle „Górników” już gotowe ● Bogaty program imprez



Fot. Otto Link

(INF. WL.) Wczoraj w Podgórzu rozpoczęły się IV już „Dni” tej dzielnicy Krakowa. Organizatorzy — Wydział Kultury UD Podgórze, Towarzystwo Miłośników Podgórze, zakłady pracy zapewniły atrakcje dosłownie dla wszystkich. Bogaty program imprez sportowych, kiermasze gastronomiczne i handlowe, wystawy fotograficzne, marcia amatorów, szkła artystyczne, występy zespołów, koncert laureatów Festiwalu

Florenki Żołnierskiej w Kolo-brzegu, aukcja kostiumów teatralnych (z przeznaczeniem ze-sków na budowę szpitala w Podgórzu) to jedynie najciekawsze imprezy przygotowane dla krakowian na trzy kolejne dni.

„Dni Podgórze” są jednak nie tylko okazją do zabawy. Służą także prezentacji dorobku dzielnic, ludzi szczególnie zasłużonych dla jej rozwoju. Wła-

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Posiedzenie Senatu Almae Matris

Prof. dr hab. M. Hess rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego

(Inf. WL.) Sala Senacka Collegium Maius UJ, najstarszej polskiej uczelni, była wczoraj miejscem ważnego wydarzenia. Wice-minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki prof. dr Janusz Górski wręczył akt nominacyjny na rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr hab. Mieczysławowi Hessowi, dotychczasowemu I prorektorowi tej uczelni. Z tej okazji zabytkową salę uniwersytecką wypełnili członkowie Senatu Almae Matris, profesorowie, studenci. Przybyli gospodarze Krakowa: I sekretarz KC PZPR Wit Drapich i prezydent miasta Jerzy Pekala.

Minister Górski przypomniał postać zmarłego prof. dr Mieczysława Karasia, byłego rektora UJ, jego działania dla unowocześnienia uczelni i jego zasługi dla nauki polskiej. Ster rządów w uczelni obejmują prof. Hess w okresie szczególnym dla nauki i oświaty polskiej. System bowiem u progu zmian w sty-mienie kształcenia; o przyszłości i rozwoju naszego kraju decydują w tej uczelni jest godnością wielką i zobowiązującą. Mówił też o zadaniach, które czekają



Wiceminister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki prof. dr Janusz Górski wręcza akt nominacyjny na rektora UJ prof. dr hab. Mieczysławowi Hessowi.

Fot. Otto Link

Jego Magnificencja Rektor prof. dr hab. Mieczysław Hess dziękując za nominację wyraził opinię, że każda funkcja pełniona w tej uczelni jest godnością wielką i zobowiązującą. Mówił też o zadaniach, które czekają

uczelnia w najbliższym okresie. W imieniu wszystkich pracowników UJ gratulację nowemu rektorowi złożył senior Senat prof. dr Witold Zakrzewski. Miłym momentem było też wręczenie (DOKONCZENIE NA STR. 2)

Prezydent USA przyjął szefa dyplomacji ZSRR

WASZYNGTON (PAP) 23 bm. w drugim dniu wizyty w Waszyngtonie radziecki minister spraw zagranicznych A. Gromyko złożył wizytę w Białym Domu i odbył dłuższą rozmowę z prezydentem J. Carterem. Po wyjściu z Białego Domu minister Gromyko poinformo-



Na mecie!

(Telefonom z Zakopanego) XXII Centralny Międzynarodowy Turystyczny Rajd Przyjaźni im. Słakami Lenina! dobiega końca (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Światowe święto
turystów

Ogólnopolska Inauguracja
w Tarnowie

(Inf. WL.) Południowa rejon województwa tarnowskiego posiada duże walory turystyczne. Są to m. in. unikalne skalne rezerwy, choćby znane w całej Polsce „skamieniałe miasto” koło Ciepłkowia, znajduje się tu też kilkadziesiąt zabytków architektonicznych, jak choćby słynny XVI-wieczny za-

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Z okazji 60 rocznicy Wielkiego Października

Konkurs fotograficzny „PRZYJAŹŃ”

(Inf. WL.) Corocznie tysiące Polaków odwiedza kraje naszych przyjaciół. Podróżują jako turyści, służbowo (dla wymiany doświadczeń, kształcenia się, celów odbycia praktyk, do pracy na budowach realizowanych przez polskie przedsiębiorstwa itp.), na zaproszenia prywatne. Do tych właśnie podróżników, do miłośników fotografii adresowany jest nasz konkurs, który ogłaszamy wspólnie z Krakowskim Towarzystwem (DOKONCZENIE NA STR. 2)

26 bm.

Plenum KW PZPR w Tarnowie

Ocena przygotowań do wdrożenia reformy systemu oświaty będzie tematem plenarnego posiedzenia KW PZPR w Tarnowie, które odbędzie się 26 września br. Obrady rozpoczyna się o godz. 10 w Sali Lustrzanej przy ul. Wałowej.

Rozmowy Tito — Kadar

Aktualne problemy międzynarodowe oraz kwestie rozwoju dwustronnej współpracy są przedmiotem rozmów, które rozpoczęli w piątek w Belgradzie prezydent Jugosławii Josip Broz Tito i przebywający w SFRJ z wizytą przyjaciel i sekretarz KC WSPR, Janos Kadar.

Kulikow zakończył wizytę w Rumunii

W piątek zakończył wizytę w Rumunii dowódca naczelny Zbrojny Sił Zbrojnych Państwa — Uczestnik Układu Warszawskiego, marszałek ZSRR Wiktor Kulikow.

Wstrząsy podziemne w Jugosławii

Jak podała agencja Tanjug, wczoraj rano w południowych rejonach Jugosławii zanotowano kilka podziemnych wstrząsów. Z pierwszych doniesień agencyjnych wynika, że najbardziej uciążliwym macedońskie miasto Debra, leżące niedaleko granicy z Albanią, gdzie uszkodzono uległo kilka budynków. Zdaniem Obserwatorium Sejsmologicznego w Skopje epicentrum trzęsienia znajdowało się w pobliżu albańskiego miasta Elbasan, które jest ważnym ośrodkiem przemysłowym kraju. Z Albanii nie padano jednak żadnych informacji na temat skutków kataklizmu.

recja. Auto stoi w piachu. Dwadzieścia metrów dalej — morze. Pięknie, ale

smutno. Daleko do Krakowa. Cały dzień czekam na półny wieczór. Wtedy moje radio odbiera Warszawa. Gdy słyszę głos polskiego spikera, czuję się jakos bezpiecznie. I słucham słów — melodii, rytmu osobnych znaczeń. Dopiero po chwili zaczynam myśleć i składać słowa do słowa. I, niczego nie rozumiejąc. Koncentruję się już z wysiłkiem i łapie jakieś wątki dyskusji. Gdzieś tam moi rodacy (jeden dziennikarz i trzech dyktatorów) dyskutują o produkcyjnych szklanych słowach. „Niech będzie i o uwekac” — pomyślałem. Byłem pełen dobrej woli. Jak i ci przy mikrofonach. Dziennikarz zadawał ostre, „kontrowersyjne” pytania.

— Dlaczego nie produkujecie słowników półoralitrowych?

— Produkujemy z myślą o klientach i jest to nasza główna troska.

— Ale półoralitrowych jest za mało!

— Być może, ale staramy się w pełni zaspokoić potrzeby. Na przykład litrowych wyprodukowaliśmy...

— Kiedy będziemy mieć na rynku dostateczną ilość

słowników półoralitrowych, bo litrowych jest więcej, choć również za mało?

— Dodałobyśmy wszelkich starych, aby i w tym asortymencie zaspokoić potrzeby społeczeństwa w najbliższym czasie.

W PÓŁ SŁOWA...

Maciej Szumowski

W ostrej walce o kwadratowe dno

— Przyszekacie?

— Przyszekamy!

— A jak to się dzieje, że w krajach Zachodu jest dość stoł, nawet 3 litrowych i to do tego kwadratowych, a u nas 3 litrowych w ogóle nie ma, są tylko litrowe i to do tego okrągłe?

— Myślmy koncepcyjnie nad przedstawieniem się w pierwszej fazie na słowo kwadratowe. Jednak nie możemy zupełnie zaniedbać produkcji stoł litrowych i do tego okrągłych, bo istnieje

sem do siebie samego — to Grecji) dojdziemy do tego, że nie tylko słowo będziemy mieć kwadratowe, ale nawet jajka!!!

Nie jestem pewny, czy zacytowałem siebie samego dość wiernie, podobnie jak nie jestem zupełnie pewny o jakie słowo naprawdę chodziło i które będą rzeczywiście produkowane. Wiem tylko, że z całą pewnością chodziło o słowo kwadratowe. W ogóle dyskusja ta — słuchana w Grecji — brzmiała tak absurdal-

nie (choć dotyczyła „istotnych interesów klienta”), że nie jestem pewien czy odbyła się ona naprawdę.

A jednak słuchając i uszom własnym nie wierzyłem. Tyle uwagi, tyle inteligencji, wery i dyplomacji poświęcać kwadratowym dnom szklanych stoł? I by właściwie nic... Ten by chciał, żeby były. I oni by chcieli. Może nawet będą. Ale handel? Jak handel kupi, to będą produkować. Ale jak oni wyprodukują, a handel nie kupi...? I w końcu się to kręci. Pryskają baniki mydlane, słoje z okrągłymi denkami, weki kwadratowe i aż w głowie szumi. Budzi mnie dopiero gwałtowny wiatr — w Grecji. Na szczęście jest tu tylko piach, a śniły mi się sklepy Saloniki i Aten. Jeden obok drugiego, jak wypełnione weki.

Wróciłem i przeczytałem w prasie coś zupełnie podobnego do tej radiowej dyskusji. I wszystkie wydawały mi się całkiem racjonalne, rzeczowe i dotyczyły nas wszystkich.

Stąd optymistyczny wniosek dla niektórych speedów od handlu — nieważne jest rzeczywistość. Dla nich liczy się tylko właściwa perspektywa.

Reszta jest tylko kwestią przyzuciajenia.

EWA OWSIANY

TRYPTYK z WRONIEJ

I
KIEDY tu przysłałem pierwszy raz, na drutach telefonicznych leżała cienka, lamiwa warstwa śniegu, kawi wirowały nad wieżą kościoła z czerwonej cegły, a mur wydał mi się wyższy niż wszystkie mury Krakowa.

Za murem stał ogród, kurczowo uciepiony pochyłości wzgórze. Był mi niechętny, jakos dziwnie zamknięty w sobie, w swej tajemnicy.

No, ale jedna brama już otwarta, teraz kolej na drugą. Na zgrzyt w zamku trzeba trochę czekać, bo zapadła się gdzieś osoba dysponująca kluczem. Nareszcie. Z poklaskownych korytarzy pierzcha kilka cieni. Szept. Odległy gwar sali jadalnej, spojrzenia. Spodziewałem się zaciekawionych, ale nie. Nawet nie. Widocznie sporo tu specjalistów przychodzi ekspertów pedagogicznych. Ponoć jedna ze studentek wyciągnęła kiedyś rękę do poglaskania „dzikuski”. Był to kolejny eksperyment czy odruch pobłażliwej litości? Została oplota.

Drzwi, balustradki jak w sądzie, znowu drzwi. I twarz siwej pani. Jestem w gabinecie dyrektorki Zakładu Wychowawczego dla Młodzieży Nieprzystosowanej. — Dawniej — objaśnia — miałymy tu do czynienia z demoralizacją na etapie, powiedzmy, po szkole średniej. Teraz już wpadają 13-14-latk. — Nieznacznym, twardym ruch palców zaciśniętych na przegubie: — wygląda na to, że głupsze, prymitywniejsze niż dawniej... To bardzo



wczesne współzycie chyba przyhamowuje intelekt. Bo jak inaczej wytłumaczyć? Trzydzieści procent psychopatek! Tak jest — podejmuję po chwili — niestety, nasilała się te sprawy, były czasy, że rzedziej trafiały do nas. I nie ma żadnego zakładu dla tych dziewcząt, zakładu, który byłby odpowiednikiem chłopskiego domu w Witkowicach.

(CIĄG DALSZY NA STR. 3 i 5)

KRONIKA DNIA

Wisła jeszcze nie grozi powodzią

Deszcze, które począwszy od ub. tygodnia zaczęły padać w rejonach południowej Polski, nasiliły się w środę i czwartek bieżącego tygodnia. Na skutek stałych opadów wzrosły wody w rzekach. Z Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej, dla Krakowa i 9 gmin województwa, podano informacje o przekroczeniu stanu ostrzegawczego wód na Wiśle. Wczoraj o godz. 11 wodoskaz w Smolnicach wskazywał przekroczenie stanu ostrzegawczego o 16 cm.

Sesja naukowa RWPG

Od wczoraj obraduje w Ayrze K. Nowego Sącza sesja naukowa RWPG poświęcona wybranym zagadnieniom walki biologicznej w ochronie roślin. Biorą w niej udział naukowcy z specjalności z krajów socjalistycznych.

Przy okazji warto nadmienić, że jako pierwsza w kraju została uruchomiona przy Włodzkiej Stacji Kwarantanny i Ochrony Roślin w Nowym Sączu — pracownia metod badawczych w ochronie upraw roślinnych, realizująca w praktyce program walki biologicznej. (Jot-ka)

Uroczystości związane ze 150-leciem MPZ

Wczoraj w Urzędzie m. Krakowa zasłuchani pracownicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Zieleni spotkali się z władzami miasta. Podczas uroczystości wręczone zostały odznaki Kształtem Kawalerów i Orderów Odrodzenia Polski honorowanemu Agnieszce Węgle i Krystynie Wisławie. Złoty Krzyż Zasługi otrzymał: Józef Bober, Wanda Owsarska, Franciszek Styczeń oraz Tadeusz Zaleski. Ponadto wręczono 10 srebrnych i 10 brązowych Krzyży Zasługi. 63 osób udekorowanych zostało odznaczaniem Ministerstwa Gospodarki i Ochrony Środowiska. Prezydent m. Krakowa Józef Pekała złożył zabrań przedawcą MPZ gratulacje i wyrazy uznania za dotychczasową pracę dla miasta. (Zn)

St. Jaworski laureatem nagrody „Miesięcznika Literackiego”

Ogłoszone zostały doroczne nagrody „Miesięcznika Literackiego”. Przyznano je w br. Stanisławowi Jaworskiemu za książkę „Między awangardą a nadrealizmem” (Wydawnictwo Literackie); Stanisławowi Ralskiemu za książkę „Marksmen i jego krytycy” („Książka i Wiedza”) i Witoldowi Zalewskiemu za książkę „Dolina królów”. (PiW).

Teatr rumuński w Tarnowie

23 września, o godz. 17, w niedzielę — w Teatrze Tarnowskim im. Ludwika Solskiego wystąpi po raz pierwszy w tym roku gościnie zespół Teatru Narodowego z Sibiu ze składową A. Alessandri „Sinsiana si Pelepa”.

26 września, o godz. 16, w niedzielę — w Teatrze Tarnowskim wystąpi po raz pierwszy w tym roku gościnie zespół Teatru Narodowego z Sibiu ze składową A. Alessandri „Sinsiana si Pelepa”.

POGODA

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże przechodzące w umiarkowane i małe. Nocą i rano lokalnie mgły. Temperatura maksymalna w dzień od 12 do 16 st., minimalna w nocy od 2 do 6 st., lokalnie przelotne przymrozki. Wiatry słabe zmienne z przewagą północno-wschodnich. W Tatrach zachmurzenie duże przechodzące w umiarkowane i małe. Nocą i rano lokalnie mgły. Temperatura maksymalna w dzień od 12 do 16 st., minimalna w nocy od 2 do 6 st., lokalnie przelotne przymrozki.

ORIENTACYJNA PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Zachmurzenie umiarkowane i małe, w dzień ciepło, nocą przelotne przymrozki.

BIOMET INFORMUJE: Stwierdzono poprawę widzialności i uczyniło drogę dobrane.

Posiedzenie Rady Ministrów i Prezydium Rządu

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Do najbliższych zadań należą przytoczone w uchwałach należy zająć umocnienie roli i zwiększenie wpływu województw i samorządów gmin przy opracowywaniu projektów planów rozwoju społeczno-gospodarczego i ich realizacji. Znajduje to wyraz w ustanowieniu zasady opiniowania przez nich zadań zawartych w projektach planów jednostek, które nie są podporządkowane radom oraz konsultowania istotnych zmian wprowadzanych w trakcie wykonywania NPSG. Kolejnymi sprawami jest rozszerzenie uprawnień kontrolnych terenowej administracji w dziedzinie rozwoju produkcji rynkowej, jak również zwiększenie jej wpływu na politykę zatrudnienia i gospodarkę funduszem płac w jednostkach planu centralnego. W uchwale określono rolę województw przy bilansowaniu robót budowlano-montażowych. Zwiększono uprawnienia administracji terenowej w sprawach związanych z kształtowaniem dochodów i wydatków budżetowych. Wreszcie — przewidziano dokonanie wykonawstwa inwestycyjnego w przypadku dróg lokalnych, co pozwoli, zwłaszcza naczelnikom gmin, skutecznie wpływać na realizację wszystkich przedsięwzięć dotyczących budowy, modernizacji i utrzymania tego typu dróg.

Prezydium Rządu rozpatrzyło informacje o działaniach podejmowanych w latach 1976-1977 dla wzmocnienia dyscypliny inwestycyjnej oraz uprawnienia procesu inwestycyjnego. Stwierdzono iż niezbędne jest kontynuowanie i podejmowanie skuteczniejszych działań, które naprawiałyby i dyscyplinowały proces inwestycyjny we wszystkich jego fazach oraz we wszystkich kierunkach inwestowania.

W obecnej sytuacji są to główne zadania w dziedzinie inwestycji rząd uznał za niedopuszczalne do dalszego rozszerzania frontu inwestycyjnego. Konieczne jest przestrzeganie zasady rozpoczęcia nowych zadań wyłącznie w zakresie określonym planem inwestycyjnym na dany rok, a także wydanie zwiększenia udziału inwestycji modernizacyjnych.

Posiedzenie Senatu Almae Matris

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Interesowała naukowców prof. Hessa koncentrację się wokół klimatologii, metod konstruowania map klimatycznych. Ma na swym koncie wiele osiągnięć naukowych, wydał ponad 60 prac. Posiada nagrody indywidualne i zespołowe. Pełnił wiele funkcji naukowych, uczelnianych i społecznych, których ukończeniem jest godność rektora najstarszej polskiej uczelni. (maj)

IV „Dni Podgórze” rozpoczęte

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Wczoraj dokonano wpisu do Księgi Zasłużonych dla dzielnicy 10 szczególnie wyróżniających się działaczy. Oto oni: Andrzej Bukowski, Marian Janusz, Stanisław Kleszcz, Stanisław Lasiewicz, Stanisław Matoga, Augustyn Olmowski, Ryszard Pachacz, Wiesław Palczewski, Władysław Palka oraz Zbigniew Słomski.

Również wczoraj przekazano oficjalnie w Podgórzu nowe osiedle mieszkaniowe noszące nazwę — osiedle „Górników”. 5 budynków, 545 mieszkań do tego pawilon handlowy oraz przedszkole urządzone w pomieszczeniach adaptowanych na cele na parterze jednego z budynków. Jest to pierwsze „dziecko” Pracowni Młodych Zakładowej Spółdzielni Mieszkaniowej „Podgórze” — jednej z krajów spółdzielni, której członkami są zakłady pracy. W uroczystości przekazania osiedla udział wzięli m. in. I sekretarz KK PZPR w Krakowie Wit Drabich, obecny był I sekretarz KD PZPR Kraków Podgórze Adam Kawałek oraz naczelnik dzielnicy Marian Kulig. Trzem osobom, które wyróżniły się przy budowie osiedla wręczono uroczysto przydziały na nowe lokale. Nieprzypadkowo termin przekazania osiedla „Górników” przypadał na tradycyjne „Dni Podgórze”. Spółdzielnia Mieszkaniowa „Podgórze” na terenie tej dzielnicy w najbliższych latach realizować będzie ogromny program budownictwa mieszkaniowego. To wyróżnienie i dowód uznania za dotychczasową działalność. (mik)

Stadion KS „Korona” w Podgórzu będzie w niedzielę (początek o godz. 10.00) widowiską uroczystego apelu i defilady krakowskich zuchów, harcerzy i instruktorów. Uroczystości organizowane z okazji 10 rocznicy nadania krakowskiej Chorągwi ZHP imienia Tadeusza Kościuszki zgrupują ok. 10 tysięcy uczestników. W roli gospodarza występuje Komenda Hufca Podgórze, a to z racji 65-letniej działalności harcerskiej w tej dzielnicy i trwających aktualnie „Dni Podgórze”. (zg)

Konkurs fotograficzny „PRZYJAŻŃ”

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

stwow Fotograficznych oraz Zarządem Krakowskim i Zarządem Wojewódzkim Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Tarnowie, z okazji 60 rocznicy Wielkiego Października, pod hasłem:

„PRZYJAŻŃ”

Liczymy na zdjęcia, które ukazują ludzi, życie codzienne, historię i współczesność, zabytki, miejsca i obiekty, będące przedmiotem zainteresowania turystów w kraju Wielkiego Października — dokumentując przyjaźń i współpracę, jakie łączą nas z ZSRR. Wśród prac konkursowych mogą się znaleźć zdjęcia — o identycznej tematyce — z Czechosłowacji, NRD, Bułgarii, Węgier, Rumunii, Jugosławii, Kuby, Mongolii.

Konkurs jest ogólnie dostępny dla profesjonalistów oraz amatorów. Nadsyłać można dowolną ilość prac (także cyfry i fotoreprodukcje) w formacie od 18 x 24 cm do 50 x 60 cm — czarno-białych i barwnych oraz zestawy barwnych przeobrażeń (również z podziałem na grupy). Należy je składać lub nadsyłać pod adresem: Krakowskie Towarzystwo Fotograficzne, ul. Bohaterów Stalingradu 13, 30-990 Kraków skr. poczt. 185, wczelnie: „Gazeta Południowa”, ul. Wielopola 1, 31-072 Kraków, z dopiskiem na kopercie: Konkurs „Przyjaźń”. Każdą pracę prosimy opatrzyć adresem i dołączyć do zestawu kopertę, również z adresem, która ma zawierać dane o autorze. Termin składania lub nadsyłania prac upływa 3 listopada br. (decyduje data stempla pocztowego).

Organizatorzy przeznaczają na nagrody 10.000 zł, ponadto nagrody specjalne, dyplomy honorowego wyróżnienia KTF i inne.

Wybrane prace, nadsyłane na konkurs będą sukcesywnie publikowane na łamach „Gazety” i honorowane w zbiorach zwycięzców. Przewiduje się zorganizowanie wielkiej wystawy pokonkursowej. (z)

Ogólnopolska inauguracja w Tarnowie

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

mek w Nowym Wiśniewie, czyżby zamek w Dębnie z XV wieku. Rozwój turystyki w Tarnowie idzie w dwóch kierunkach: zapewnienia wypoczynku po pracy załogom linowych i wodnych spławów oraz uatrakcywnienia terenów i uprawiania turystyki zarówno przez mieszkańców województwa jak i gości z kraju.

W najbliższych latach przewiduje się m. in. budowę „bańki” z funduszy PTTK, schroniska w Kominiach k. Zerkow, w Rordzieli. Urządzenie w lasach państwowych szale-

sów, pół biwakowych, parkingów. Trwają prace nad renowacją wielu zabytków.

Problemy rozwoju turystyki w woj. tarnowskim były tematem wczorajszej konferencji prasowej, zorganizowanej z okazji inauguracji ogólnopolskich obchodów Światowego Dnia Turystyki, których gospodarzem jest w tym roku to województwo. W konferencji uczestniczyli m. in. sekretarz KW PZPR Eleonora Szymkowiak, wojewoda tarnowski Jan Sokolowski, sekretarz generalny ZS PTTK Jacek Węgrzynowicz, a także przedstawiciel Głównego Urzędu Turystyki Zorganizowanej przy Radzie Ministrów ZSRR w PRL Anatolij Siemakow i przedstawiciel biuro turystycznych krajów socjalistycznych. (z)

Zawieszenie rozmów francuskiej lewicy

Przywódcy trzech partii Unii Lewicy Francuskiej — Georges Marchais (Francuska Partia Komunistyczna), François Mitterrand (Partia Socjalistyczna) i Robert Fabre (Ruch Lewicowych Radikałów), po dwóch dniach rozmów i dyskusji w nocy z czwartku na piątek nie zdołali przekroczyć dzielących ich rozbieżności w kwestii aktualizacji podpisanego w 1972 roku wspólnego programu rządowego. Uczestnicy spotkania rozeszli się bez ustalenia terminu wznowienia rozmów.

Kółka rolnicze w przebudowie wsi

Wczoraj w Krakowie rozpoczęła się sesja naukowa poświęcona roli kółek rolniczych w przeobrażeniu społeczno-gospodarczym wsi i rolnictwa.

W konferencji organizowanej przez krakowską Akademię Rolniczą i Centralny Związek Kółek Rolniczych wespół z KZKR-em bierze udział ponad 300 przedstawicieli nauki i praktyki rolniczej. Obrady prowadzi rektor AR prof. dr hab. Tadeusz Wojtaszek. Wystąpił na kilku wystąpił, m. in. Eugeniusz Janusz, kierownik sekcji w Wydziale Rolnym i Gospodarki Żywnościowej KC PZPR, Janusz Biernacki, wiceprezesa CZKR, prof. prof. Franciszka Kolbasa i Bolesława Struśka oraz sekretarza KK PZPR Mariana Smuła.

Uczestnicy konferencji zwiedzą także wystawę obrazującą postęp mechanizacji rolnictwa zorganizowaną w krakowskiej AR. (ep)

Dziś w I programie TVP

Dobry wieczór — tu Łódź

Kolejny program z tego znanego cyklu przygotowany przez Ośrodek Telewizji Polskiej w Łodzi, który obejrzysz 24. IX, o godz. 22.00 w I programie TVP jest poświęcony melodiom filmowym, które zrobiły światową karierę.

Autorzy scenariusza — Ryszard Czubyński i Witold Głowacki (również reżyser programu) zaproponowali tym razem nieco inną formułę widowiska — uplatując w nie umowę fabule.

W widowisku wystąpią między innymi: Ewa Wychowska, Halina Kunicka, Violetta Villas, Andrzej Rosiewicz, Andrzej Stockinger, Zbigniew Wodecki, Kazimierz Wroński, Balet TV w Łodzi w choreografii Janiny Niesobskiej i zespół Mortale.

Przypominamy: Jutro śpimy o godzinie dłużej

Przypominamy naszym Czytelnikom, iż zgodnie z zarządzeniem prezesa Rady Ministrów dziś w nocy — z soboty na niedzielę (24/25. IX) — o godz. 2-giej czasu obowiązuje (leżący) przesuwamy wskazówki zegarów na godz. 1-szą, która będzie godziną początkową czasu zimowego.

Ujęcie sprawcy zabójstwa

W wyniku szybkiej i energicznej akcji przeprowadzonej przez funkcjonariuszy MO i pracowników prokuratury w woj. przemyskim w kilka dni po zabójstwie zamieszkałym w miejscowości Cerkwo Krystyna K. ujęto jego sprawcę, którym okazał się młody ofiar — Michał K.

Jak wynika z dotychczasowych ustaleń śledstwa Michał K. popełnił zbrodnię podczas jednej z kłótni małżeńskich. Michał K. został aresztowany.

Splonął autobus PKS

W Młęczycach (woj. białostockie) doszło do czolowego zderzenia autobusu PKS z nadjeżdżającym z przeciwnego kierunku ciężarówką „starej” przyczepą. W wyniku zderzenia powstał pożar, wskutek czego autobus doszczętnie splonął. Spaliła się także kabina samochodu ciężarowego. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie było ofiar w ludziach. Dochodzenie w sprawie wypadku prowadzi milicja.

Towarzysowi JERZEMI DOMAŃSKIEMU

z-cy redaktora naczelnego czasopisma „AURA”, wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci Zony

mgr BARBARY DOMAŃSKIEJ

składają Dyrekcja Wydawnictwa Czasopism Technicznych NOT, POP, Rada Zakładowa, koleżanki i koledzy

Z oficjalną wizytą do Polski przybędzie Jimmy Carter

(DALSZY CIĄG ZE STR. 1)

Francję, Polskę i Belgię. Celem podróży prezydenta — oświadczył Z. Brzezinski — jest przedyskutowanie doniosłych problemów dwustronnych, rozszerzenie współpracy międzynarodowej i potwierdzenie, że współpraca między różnymi systemami jest możliwa.

Mówiąc o pobycie prezydenta USA w Polsce, Brzezinski stwierdził, że będzie to wizyta w kraju, z którym USA związane są wieloma więzami, i który odgrywa ważną rolę w systemie bezpieczeństwa europejskiego.

Prezydent USA przyjął szefa dyplomacji ZSRR

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

ków z USA. Stwierdził, że prezydent Carter podczas rozmów oświadczył, iż sprawę umacniania dobrych stosunków z ZSRR uważa za konieczność i za ważny element polityki USA.

Tak więc obie strony wyraziły zasady swojego politycznego stanowiska — kontynuował min. Gromyko — teraz naszym zadaniem musi być przełożenie tych zasad na język praktyki.

Mówiąc o tematyce rozmów min. Gromyko oświadczył, że poruszano problem porozumienia SALT, problemy Bliskiego Wschodu i inne zagadnienia.

Min. Gromyko przypomniał, że negocjacje na temat SALT są w toku i obie strony pracują nad osiągnięciem porozumienia. Gromyko wyraził też nadzieję, że

porozumienie to zostanie szybko osiągnięte. Zaznaczył jednak, że na razie nie może się podzielić z prasą szczegółami o postępie rozmów.

Z grupy otaczających ministrów dziennikarzy padło pytanie, czy rozważano sprawę radziecko-amerykańskiego spotkania na szczycie. Min. Gromyko odpowiedział, że sprawa ta nie była odrębnym punktem rozmów, ale jest niewątpliwie jednym z tematów wymiany poglądów między obu stolicami.

Czyby doszło do szczytu radziecko-amerykańskiego — dodał Gromyko — byłoby to ważne wydarzenie tak dla obu krajów, jak i dla świata, a w szczególności dla światowego pokoju.

Trwają przygotowania do VII Międzynarodowego Biennale Grafiki

(Inf. wł.) Trwają intensywne przygotowania do VII Międzynarodowego Biennale Grafiki — jednej z największych imprez kulturalnych organizowanych przez Kraków. Odbędzie się ono w dniach 5 czerwca do 6 sierpnia 1978 r. Aktualnie rozesłano zaproszenia do 800 artystów z całego świata do 25 ambasad, 40 związków twórczych, 20 komitetów organizacyjnych wieloletnich imprez międzynarodowych — i sądząc po aktualnym stanie zgłoszeń (ponad 800) przyszłoroczne MBG będzie również imprezą udaną. Obradując wczoraj w „Kuchni” pod przewodnictwem artysty grafiki, prorektora ASP Andrzeja Plechsa, Komitet Organizacyjny w obecności przedstawicieli MKiS oraz KK PZPR przyjął m. in.: projekt plakatu MBG (autorstwa Jacka Skłowski), zapoznał się ze stanem dobiegających końca prac remontowych swojej nowej siedziby przy ul. i. Majka, a także przedyskutował koncepcję wystawy towarzyszącej MBG, która będzie próbą w pewnym sensie dydaktycznego, studialnego ukazania

Warsztatu artysty-grafika. Hasło robocze tej oryginalnej wystawy brzmi: „Grafika — metody, postawy, tendencje”, a organizatorzy pragną zaprosić do udziału w nim kilkunastu laureatów MBG oraz wybitnych artystów z kraju i ze świata.

Przy okazji warto poinformować, że jeden z inicjatorów Biennale krakowskiego, wieloletni przewodniczący Komitetu Organizacyjnego, artysta grafik Witold Skulski po przeszło 13 latach społecznej działalności organizatorskiej na własną prośbę zrezygnował ze żmudnych obowiązków szefa MBG, pragnąc zająć się pracą artystyczną, a minister kultury i sztuki nominował w jego miejsce Andrzeja Plechsa. Myśląc, że publiczne podziękowanie Witoldowi Skulskiemu, zapoznał się ze stanem dobiegających końca prac remontowych swojej nowej siedziby przy ul. i. Majka, a także przedyskutował koncepcję wystawy towarzyszącej MBG, która będzie próbą w pewnym sensie dydaktycznego, studialnego ukazania

(cis)

Z dalekopisu

♦ (k) PRZYWÓDCY tzw. państw frontowych, udzielający poparcia ruchom wyzwoleńczym Zimbabw, po stwierdzeniu, iż brytyjsko-amerykański plan uregulowania problemu rozejmowego zawiera wiele aspektów negatywnych, postanowili jednakże uznać te propozycje za podstawę dalszych negocjacji.

♦ W UNIWEKSYTECIE WARSZAWSKIM zakończyły się obrady I konferencji polonistycznych zagranicznych. Wzięło w niej udział ok. 70 profesorów, wykładowców, lektorów reprezentujących wiele ośrodków polonistycznych z 19 krajów.

♦ NA ZAPROSZENIE przewodniczącego polsko-

francuskiej grupy parlamentarnej delegacja francusko-polskiej grupy przyjechała w Senacie Republiki Francuskiej, z przewodniczącym grupy, senatorem — Jeanem Peridierem.

♦ MINISTER transportu USA, oświadczył w piątek, że rząd USA postanowił zezwolić na lądowanie w USA ponaddwudziestych samolotów pasażerskich „concorde” pod warunkiem, że wyrażą na to zgodę władze lokalne.

♦ PREMIER Portugalii, przywódca Portugalskiej Partii Socjalistycznej M. Soares i sekretarz generalny Portugalskiej Partii Komunistycznej A. Cunhal spotkali się w czwartek w Lizbonie i przeprowadzili 2-godzinne rozmowy.

Brytyjsko-francuski spór o granice na Kanale la Manche

LONDYN (PAP) Rząd brytyjski wysunął wobec władz francuskich żądanie zwrotu w trybie pilnym spotkania przedstawicieli obu krajów, na którym ustalono ostatecznie ustaloną linię granic między W. Brytanią a Francją na Kanale la Manche. Nie udało się osiągnąć porozumienia na linii taka — po 13-letniej polemice w tej sprawie między Londynem i Paryżem — wyznać — Międzynarodowy Trybunał Arbitrażowy, ale brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych argumentuje, że została ona określona nieprecyzyjnie. Londyńskie koła oficjalne utrzymują, że wyznaczone przez trybunał kartograf nie posłużyły się najnowocześniejszą techniką sporządzania map i nie uwzględniły krzywizny ziemskiej powierzchni. W rezultacie granica na szelfie atlantyckim została w swojej zachodniej części odchyłona o 4 mile na północ i W. Brytania została niesłusznie pozbawiona terenu o powierzchni 300 mil kwadratowych.

KOMUNIKAT DRKP W KRAKOWIE

Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych w Krakowie uprzejmie zawiadamia i równocześnie przeprasza, że w związku z pracami drogowymi na odcinku Kraków Bieżanów — Wieliczka Rynek, w dniach 22, 23, 26, 27, 28, 29 i 30 września 1977 r. odwołuje się kursowanie następujących pociągów:

nr 425 — odjazd ze stacji Kraków Gł. godz. 8.25, przyjazd do stacji Kraków Bieżanów godz. 8.38, przyjazd do przystanku osobowego Wieliczka Rynek godz. 8.48;

nr 427 — odjazd ze stacji Kraków Bieżanów godz. 9.40, przyjazd do przystanku os. Wieliczka Rynek godz. 9.50;

nr 429 — odjazd ze stacji Kraków Gł. godz. 10.30, przyjazd do stacji Kraków Bieżanów godz. 10.43, przyjazd do przystanku osobowego Wieliczka Rynek godz. 10.53;

nr 426 — odjazd z przystanku osobowego Wieliczka Rynek godz. 9.10, przyjazd do stacji Kraków Bieżanów godz. 9.20;

nr 428 — odjazd z przystanku osobowego Wieliczka Rynek godz. 10.00, przyjazd do stacji Kraków Bieżanów godz. 10.09, przyjazd do stacji Kraków Gł. godz. 10.23;

nr 430 — odjazd z przystanku osobowego Wieliczka Rynek godz. 11.07, przyjazd do stacji Kraków Bieżanów godz. 11.16, przyjazd do stacji Kraków Gł. godz. 11.30.

Przewóz podróżnych odbywać się będzie autobusami, bez obsłużenia przystanku osobowego Bieżanów Droboszlów.

K-6682

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Bez Goneta, Plaszewskiego i Budki

Dziś Wisła gra w Szczecinie

Po dwóch tygodniach przerwy, spowodowanych przygotowaniem reprezentacji do meczu z Danią — piłkarze wracają znowu na ligowe boiska. Oczywiście nas krakowian najbardziej interesuje występ WISŁY, która już w sobotę zmierzy się w Szczecinie z POGONIĄ.

Wszyscy zadają sobie pytanie, — czy po sobotnim pojedynku Wisła utrzyma miano jednej z niepokonanej w lidze drużyn.

Do tej pory Wisła spisuje się świetnie — na 8 pojedynków 6 zwycięstw i 2 remisy.

Do Szczecina odcieśli jednak krakowianie w nie najlepszych nastrojach. W meczu tym nie wystąpią zawodnicy na 2 spotkaniu Budka, na dodatek rozchorowali się tuż przed meczem Gonet i Plaszewski (nie wyjechali do Szczecina), niepewny jest też udział Nawalki (zapalenie ucha). Jak z tego widać trener O. Lenczyk będzie miał poważne kłopoty szczególnie ze zmontowaniem obrony. W tej sytuacji trudno mówić o tym, aby Wisła jechała do Szczecina w roli faworyta tym bardziej, że gospodarze na swoim boisku są bardzo groźni. Szczecinianie grają jednak w tym sezonie w „kratkę”, dobrze, zwycięskie pojedynki przeplatają się z wysokimi porażkami. Zobaczymy jak będzie w sobotę.

Z pozostałych spotkań na pierwszy plan wybija się derby Łodzi: ŁKS — Widzew (II poziom).

W sobotę Polskie Radio w „Studio S-13” w godz. 18-19.50 (pr. I) relacjonować będzie przebieg najciekawszych pojedynków ze szczególnym uwzględnieniem meczów ŁKS — Widzew oraz Pogoń — Wisła (relacja z całego meczu).

W sobotę Polskie Radio w „Studio S-13” w godz. 18-19.50 (pr. I) relacjonować będzie przebieg najciekawszych pojedynków ze szczególnym uwzględnieniem meczów ŁKS — Widzew oraz Pogoń — Wisła (relacja z całego meczu).

W II lidze oba nasze zespoły grają na wyjazdach. Wisłoka jednak w Stalowej Woli, a Hutnik spotka się w Rzeszowie z przeplatającą się z wysokimi porażkami. Zobaczymy jak będzie w sobotę.

(ANS)

Kibice krakowscy zobaczą atrakcyjny turniej koszykówki

W dniach od 4 do 9 października br. odbędzie się w Krakowie XIII Międzynarodowy Turniej Klubów Gwardyjskich w koszykówce męskiej. Organizatorem turnieju powołano Wisłę, co jest wyrazem uznania dla osiągnięć sekcji koszykówki tego klubu i ofiarnej pracy działaczy. Powołano też Komitet Organizacyjny, na czele którego stanął wiceprezes klubu ppłk Józef Biel.

Krakowski turniej zapowiada się niezwykle interesująco. Na starcie stanie 6 zespołów reprezentujących gwardyjskie pioniry: Bułgarię reprezentować będzie Lewski Spazak, Czechosłowację — Ruda Hvezda, Rumunię — Dinamo, ZSRR — Dinamo, Polskę dwa zespoły: Gwardia I (pod tą firmą wystąpi Wisła) i Gwardia II — reprezentowana przez Wybrzeże Gdańsk. Ze wstępnych informacji wynika, że we wszystkich zespołach wystąpią reprezentanci poszczególnych krajów. Przykładowo Dinamo oprze swój skład na

dwóch świetnych zespołach — Tbilisi i Moskwę.

Parę słów o historii turnieju. Po raz pierwszy zorganizowano go w 1960 r. a do tej pory najwięcej zwycięstw po aż 7 raz notował zespół radziecki. Najwyższe lokaty Polaków to II miejsce w turniejach w 1960 i 1971 r., na ostatnim turnieju w Gdańsku w 1975 r. zespół Gwardii I uplasował się na IV miejscu. Kraków po raz drugi gościć będzie drużyn gwardyjskich, pierwszy turniej w naszym mieście odbył się w 1964 r. a Polacy w silnej stawce zajęli wówczas III miejsce.

Koszykarze Wisły uczestniczą aktualnie w turnieju w Rzeszowie, a potem wyjeżdżają na 3 spotkania do Francji. W Wisłę nastąpiły drobne zmiany kadrowe, z zespołu odeszli Wiśniewski (do Korony) i Matelak (do Zagłębia Sosnowiec). Na ich miejsce do zespołu wprowadzono młodych koszykarzy, wychowanków klubu — Dudzińca i Kudacza, J. Seweryna. (ANS)

Na mecie!

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

ca. Dziś i jutro wyruszą ostatnie grupy turystów, które będą wędrować trasami dwu i jedno-dniowymi.

Jedną z nielicznych drużyn żeńskich, biorących udział w tegorocznym Rajdzie, jest 10-osobowa grupa pracowników Wojewódzkiego Szpitala w Nowym Sączu, której przewodzą Dominika Szalec i Zofia Lorek. „Bardzo lubimy górskie wędrowki i co roku bierzemy udział w kilku turystycznych imprezach tego typu — powiedział D. Szalec. Niedawno wróciliśmy z rajdu im. J. Krasińskiego, podczas którego zdobyliśmy piękny pułchar. W Rajdzie Leninowskim startujemy już po raz siódmy. Co prawda w tym roku pogoda nie dopisała, trasy były trudne, obłożone, to jednak atmosfera, jak co roku, jest doskonała”.

Jako pierwszy zakończy Rajd kolarze, którzy już dziś przybędą do Podhala.

Natomiast w niedzielę w godzinach przedpołudniowych na stadionie pod Krakowem w Zakopanem nastąpi uroczyste zakończenie XXII Rajdu. Przyjaźnią Szlakami Lenina. Ogłoszone zostaną wyniki i rozdane nagrody. W części artystycznej wystąpią zespoły Domu Kultury HIL. (TG)

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

STROŻNE rozwarcie drzwi. Gest niechęci czy zmęczenia? Oczy przesuwają się po stosie papierów jak po mętnej powierzchni stawy.

— Tak jest, pani redaktor. Dużo można by o rejonizacji, selekcji, skierowaniach. Przyszedł z sądu delikwentka, a z nią nie usłyszysz poczytowego wywiadu środowiskowego. Nic nie wiadomo. Masz, rozszyfruj, bądź tu mądry. A psychologa nie mamy. Wprawdzie w Otwocku powstał w tym roku ośrodek selekcyjny dla wykołowej młodzieży i zdarzają się już skierowania z diagnozą. Ale ona jest sztuczna, to tylko opis zewnętrznej sytuacji. A co do selekcji, którą przeprowadzają w Otwocku, pytam, po co? Skoro i tak dla psychopatek odrębnego zakładu nie ma.

— Zamknięcie niszczy osobowość — wtrąca przekornie druga kobieta o twarzy jakby stworzonej na parking dla uśmiechów. Weszła do nas przed chwilą spokojnym, rzeczowym krokiem. Jest kierowniczką od spraw wychowawczych i poświęca dziewczynom tzw. nieprzystosowanym już 26 lat. Zaczynała pracę jako ich rówieśnica. — To pewnie, mam tu dożywić — rozpromienia się znów. Gdzieś z głębi domu dobiega głos harmoniki. — Moje ćwiczą — w głosie czuć satysfakcję. — Ale czy pani nie sądzi, pani dyrektor, że to dziwne, co przyszło niedawno, już się trochę klaruje, już będą z tego ludzie?

— Dzikie? — wtrącam pochliwie, porwac pamięć wypadku z opłuciem.

— A, taka jedna — wyjaśnia dyrektorka z zażenowaniem. Miała 6 lat, kiedy ojciec zaczął z nią współżyć seksualnie. Ma zniszczoną wątrobę, nerki, dziwne, właśnie dziwne oczy. Człowiek rozmawiający z nią nie wie, co za tymi oczami.

ZOLACJA niszczy osobowość. Hm. Kto tu powinien być izolowany? I kto odpowiada za te powroty wychowanków po feriach, powroty brzemiennie w ciąży i choroby weneryczne, w marzenia rozbudzone obietnicami łatwego zarobku.

stroje i lokale nocne. Matka z trudem uczyła z renty (890 zł) pieniądze na remont...

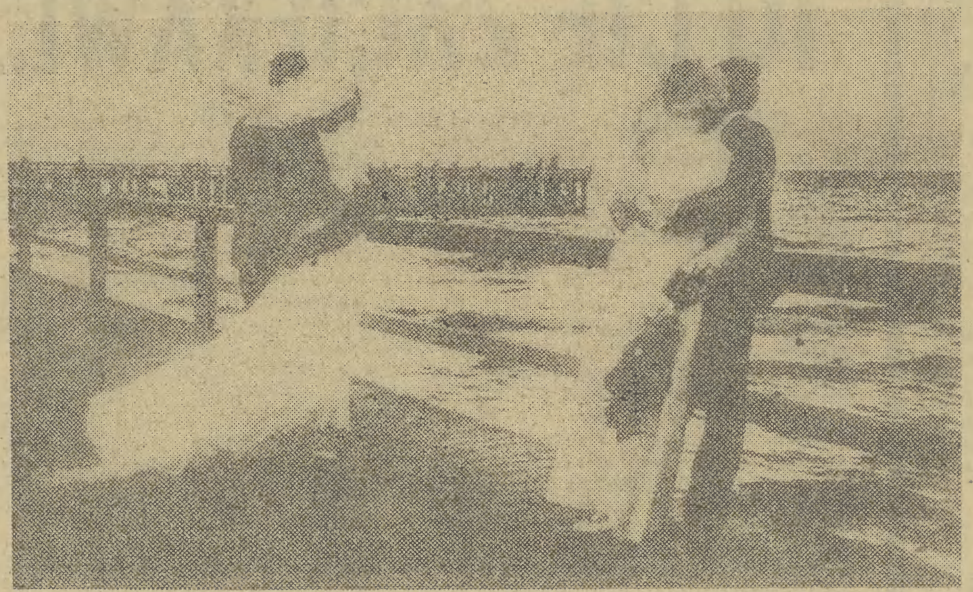
— Mogę pani podać ciekawszy przypadek — proponuje siwa pani beznamienne. — Przypadek trafił do nas poprzez aut, dolary, starszych panów, filmowców, szerokie życie i szerokie znajomości. Pomogła kapitalna wyobraźnia i zdolność wchodzenia w coraz to nowe role. Przypadek ów jest pięknie zbudowany, wyniosła dziewczyna z jak najlepszym domu i, jak znamy życie, niewiele tu do naprawienia.

W zawieszenie głosu wkrada się dezaprobata.

— Rodzice przychodzą w odwiedziny i załamują ręce: Jakże ty masz spracowane dziecko! A przez tę dziewczynkę nie mogli spać noc w noc. Stali w oknie i pa-

EWA OWSIANY

TRYPTYK Z WRONIEJ



Fot. Archiwum

— Dożywcie na Wroniej — głos wesołej kierowniczką dyskretnie akompaniuje moim myślom — to moje dożywcie obfituje w sprawy wspaniałe i bardzo niskie. Ach, te dżyny i ambulatorium. Te rzeźbki, świerzy i czyraki znoszone z mełn. Te blizny, jest u nas taka jedna specjalistka od ciecia. Sad nie puści na świat, albo chłopcy gwiżdżą pod murem — tnie się. Obiecała, że nie zostawi na sobie kawałka zdrowego ciała. Ból ma zabić inny ból, im więcej cieć, im więcej szynów, tym więcej powodów do sławy. Gity, chlepią się nim jak ranami na wojnie.

— I nie czuje pani wstępu — wtrącam trochę okrutnie.

— Owszem — wyznaje szczerze — zdarzało mi się nawet wymiotować i odwracać oczy. Ale co z tego?

— Skąd brać cierpliwość — wyrzynam się znów, ale już nadbiega następne uderzenie.

— A to bardzo piękne miejsce na czołe, gdzie Hindusi malują znamie bramińskie, zarezerwowany nasz dziewczyni dla... świra. Co to jest świr? To symbol przynależności do grupy. Znak, że nie ma zgody na jakieś podporządkowanie się. A czy słyszała pani o „pastowie”? Albo o zachodzącym słońcu? To taki symbol rozbraju z VII przykazaniem.

SIWO za oknem, światło o sile brzasku zaledwie, słońce nie ma odwagi walczyc z dymanii Solwayu. Przeglądam teckę z aktami. Urywki, jeden z wielu, wcale nie specjalnie wybierany: „...noce spędza w „Feniksie”, nadużywa alkoholu, obraca się w podejrzanym towarzystwie, matka na granicy wytrzymałości nerwowej. Jest bita, maltretowana przez córkę, która odbiera jej każdy grosz na

trzyli, kto i kiedy ją przywiezie i czy nie pijana, bo zacznie biec. Gdyby szukać winnych... No cóż, ojciec zakochany w samym fakcie ojcostwa i matka — służąca jedynek. W domu wszystko, czego dusza zapragnie. Jeśli duszy czegoś brakowało mogła nawet rzucić talerzem.

— Co z nią dalej? — wiodę na pokuszenie.

— Resocjalizacja. U tej nie będzie na piątkę.

— Co dalej? — nacieram i czuję na sobie przenikliwe oczy.

— Nie byłoby sensu pracować, gdyby nie było rezultatów — brmi stanowczo odpowiedź. — Z naszego domu na Wroniej wyszło sporo pań psychologów i pedagogów, wzorowych żon i matek. Ale musimy pamiętać i o tych, którym jest wszystko jedno. O ich przeraźliwej bezwzględności. O tych, którzy własni kumple odprowadzają na milicję, kiedy ich mają dość. O tych, dla których ideały to coś takiego, co zawsze może być odłożone na później. Spożycie moich rozmówczych gąsien, powieki opadają: — Dziś w nocy na przykład przywieźli notoryczną uciełnicę. Była pijana, zniszczona. Co chcesz w życiu robić? — wolałam w pasji — krąść i pić? Ale co ja mogę, jeśli trzeba ją wodą zlewać, aby w ogóle wiedziała, co się do niej mówi...

II

ZA DRUGIM razem, a właśnie szła chłodna i niezdętydowana wiosna, zjawili mi się na Wroniej w towarzystwie inwalidzkiego wózka. Na wózku siedziała autorka książki „Poza granicą skargi” wydanej niedawno w Wydawnictwie Literackim. Panią Irenę Kowalczyk poznałam z wyjątkiem, tropem lektury. A oto teraz pani Irena przeżyje najpraw-

dziwszy wleczyć autorski i na to konto nie spała dziś do trzeciej nad ranem. Jest głęboko przejęta, choć stara się tego nie ujawniać. W progu czeka grupka wychowanków zakładu. Patrzą jak wygląda ktoś, kto z olbrzymią siłą umiał przekazać doznania człowieka zdanego bez reszty na innych. A Irena myśli sobie tak: Może one dostrzegą, że w swoim nieszczęściu i izolacji nie są same?

Wózek nie przechodzi przez drzwi. Chwilęczkę. Zasuwki nie chcą puścić. Młotek! Kto przyniesie młotek. Pisgowa, sympatyczna panna pochyla się nad wózkiem zamiatając mrok przedronka ruda kometa włosów. — Zaraz, zaraz, niech się pani na nas nie gniewa, już ja sobie z drzwiami poradzę.

Ruda Kryśka jest siostrą siedmiorga rodzeństwa, a każde, jak się to mówi, z innym ojcem. Ale Kryśka nigdy nie powie złego słowa na matkę. I kiedy już wreszcie siedzimy w świetlicy naprzeciw dziesięciu par oczu — jej oczy widzą przede wszystkim i to one pomagają gościowi urodzić pierwsze zdanie.

— ...wiele były momenty, że myślałam: zwiartuję, jeśli tego nie napiszę — mówi Irena wolno. — Choć właściwie nie wierzyłam, że to zasługuję na druk. Bałam się — wyjawia z wahaniem — że przyjaciele robią mi uprzejmość, że względu na kalektwo...

— Czy po wydaniu książki zauważyła pani zmiany w tym okropnym zakładzie? I w ogóle w życiu? — pospiesza Kryśka z pytaniem, a piegi wschodzą jej na policzki jak najwspanialszy gwiazdozbiór.

— Tak — odpowiada Irena mruczając oczy, aby spojrzeć wstecz, w głąb pamięci. — Zmniejszono sale, bo trzeba wam wiedzieć, że przez 15 lat leżałam w 15-osobowym pokoju. A otoczenie... Naturalnie, że bałam się jego reakcji, ale powoli zaczęło mi być obojętne co pomyśla, co powiedzą. — To była odwaga napisać o złych ludziach, będąc na ich łasce — zauważa jedna ze słuchaczek bardzo zajęta zmarszczką na rękawie fartuszka. — A co z Jadzią? Tam występuje taka dziewczyna Jadzia...

— Jadzie wyrzucili z zakładu i karnie przeniesli do staruszek. Nie było nikogo, kto by mi tyle serca okazał jak ona.

— Czyli jednak z tą przyjaciółnią nie jest tak łatwo — kiwa głową mi zrozumiem. — A czy dalej lubi pani malować?

— Tak. — ożywia się postać na wózku. — Wies, Natura pozwala człowiekowi zachować zdrowy, chłopski rozum. I kwiaty. One są cierpliwe.

— A czy nie ma pani jakiejś sympatii sercowej? — interesuje się słuchacz pierwszy w szeregu w pasowym swetrze i z passem na policzkach. Pytanie jest jak najbardziej „na miejscu” i widzę, jak spojrzenia dziewcząt biegają do okien. Świat za kratą stoi w złotych buketach. Słońce. Kobieta na wózku zaczyna niepewnie, jakby rozmyślając o czymś, czego się nie da wyrazić.

— Uważam, że to dobrze, jak się bardzo mocno przeżywa miłość. Kochać, choćby się miało nie spełnić, choćby się wydawało, że świat się wali. Ale ci, którzy mnie znają — tu ledwie dostrzegalny uśmiech — ichcieli bohaterstwa ode mnie. A w ogóle, to bardzo łatwo zrobić bohatera z kogoś.

— Był w książce chłopiec, co czasami przechodził pod ogrodzeniem zakładu — dziewczynki nie dają za wygrana. Jeśli był, jeśli jest... Trzeba nawiązać kontakt — doradza z prostotą.

— Nigdy nie spieszyłam się z narzucaniem siebie — gość na to. — A poza tym — nie wiem, czy mnie zrozumiecie — gdyby doszło do spotkania, może rozczarowałabym się do niego? Może bym musiała przynajmniej być nieoczytany, pusły, tępy, niewrażliwy. A tak na odległość, jest tajemnicą, jest kimś, o kim można myśleć.

MILCZA. Za subtelne to dla nich? Chyba nie. Mówiono mi onegdaj, że niemal wszystkie są miękkiego serca, płaczą na filmach, tęsknią do stołu pod lampą, otoczonego dziećmi, do rodzinnego ładu i poczucia bezpieczeństwa. Gdyby przylepiono nam ręce i nogi poszłybyśmy w świat przekładając — mówi kobieta na wózku, a one przekładają to na język sobie wiadomych znaczeń. Gdyby zło, które jest w nas, nie miało tylu okazji, nigdy byśmy nie podpadły...

I z głębi tego milczenia wypływa pytanie: — Czy pani kiedykolwiek czuła chęć zemsty?

— Nie umiem się mścić, ale nieraz pragnęłam, aby człowiek wyjątkowo bezduszny — znalazł się w podobnej sytuacji co ja choć przez chwilę. Aby zrozumiał, jak to jest czekać na basen i nie móc go dostać. Aby poczuł omijając go spojrzenia. Kiedy mnie zło spotyka wydaje mi się, że się z niego nie wydobyję. Zło zasłania mi świat. A jednak... Pamiętacie, była

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)

ROZMOWA

Z LUDWIKIEM JERZYM KERNEM



Fot. Otto Link

— Czy mógłby Pan na pytania odpowiadać wierszem?

— Niemożliwe.

— Sądząc po lekkości pańskiej poezji, pisarskiej werwie, słowem — po lekturze utworów drukowanych w „Przekroju” myślałam...

— Nie, nie umiem mówić wierszami na poczekaniu. Wierszowanie przychodzi mi z trudem; muszę mieć kartkę, długopis, pustą i cicho w domu. Wtedy dopiero „rozwiązuję łamigłówki”. Zresztą o tym, jak pozory mylą mówią i pamiętniki Chevaliera. Opisał on w nich między innymi historię dotyczącą jego dwugodzinnych spacerów po schodach, tuż przed teatralnymi przedstawieniami. Jak pani wiadomo, ten świetny aktor występował przeważnie w sztukach, gdzie główną rolę — jak zwykle w teatrach rewolucyjnych — grają... schody. I gdy krytycy entuzjastycznie się i pisał: „Patrzcie, jaką ten Chevalier ma lekkość, talent do chodzenia po schodach”, aktor po prostu skomentował: „To nie żadne talenty, żadna lekkość, to po prostu praca”.

— Ile wierszy wydrukował Pan w „Przekroju”? I w ciągu ilu lat pracy w tym tygodniku?

— Zaczne od końca: w „Przekroju” pracuję 29 lat, wiersze systematycznie drukuję od czterech lat. Ile? Trzeba policzyć — 50 razy 25...

— Ile z tego powstało już zbiorów poezji?

— Około dziesięciu. Chwilęczkę, kiedyś liczyłem swoje książki. I wyszło, że wydanych w Polsce mam 46 pozycji, za granicą 26.

— A tłumaczenia?

— Poza satyrami, które są tłumaczone w krajach socjalistycznych mam i sporo tłumaczeń literatury dziecięcej.

— Skąd zainteresowanie dziecięcą literaturą?

— Cóż, kiedyś pisałem dla rodziców (mam na myśli dorosłych), potem przyszła kolej pisanie dla dzieci. A tak serio — wszystko zaczęło się od konkretnego zamówienia. Dla „Pomysłka”. Zresztą był to akurat okres, gdy i ja miałem małe dziecko. Teraz jeszcze dwoje wnucząt powiększyło „palligon doświadczalny”... I jest jeszcze jeden bardzo ważny powód — pisanie dla dzieci to dla mnie odprężenie. Nie, nie znaczy to, że pisać dla nich można gorzej, ulgowo. Człusami nad wierszem dla młodych czytelników mogę się tak samo jak nad wierszem dla „Przekroju”.

— Jak Pan ocenia polską literaturę pisaną z myślą o dzieciach, o młodzieży?

— Zawsze mieliśmy dobrą tradycję. Tak się składało, że literaturę tę uprawiało wielu wy-

bitnych pisarzy. Nie będę wymieniał tych z XVIII czy XIX wieku. Ale potem był i Tuwim, i Broniewski, i Brzechwa, i Gałczyński. Zresztą ciekawa sprawa — często dla dzieci pisała wiersze... satyrycy. Szczególnie wyraźnie to zjawisko zarysowuje się w Związku Radzieckim.

— Z czego to może wynikać?

— Satyra, w przeciwieństwie do poezji lirycznej czy awangardowej, musi być konkretna. Słowa muszą mieć swoją wartość, być zrozumiałe. Podobnie jest z literaturą dziecięcą. Dzieci, to istoty niesłychanie konkretne, spozstrzegawcze — natychmiast wypłapia wszelki fałsz, brak logiki, nieścisłości.

— Wracając do utworów drukowanych w „Przekroju”. Pokusiłabym się o stwierdzenie, że wiersze zamieszczane w „Rozmaitościach” to... publicystyka.

— No, może nie aż tak. Choć rzeczywiście wiele z nich to w pewnym sensie rymowane felietony dotyczące spraw aktualnych. Bo, muszę w tym miejscu wyznać, nigdy nie pisałem za pas. Jedynie pomysły na wiersz spisywałem, by zrehabilitować je gdy przyjdzie odpowiednia pora, nastrój...

— Zatem jak to jest: poeta się jest, czy poeta się bywa?

— Nie mam wypowiadać się w tym względzie. Ale skoro już padło pytanie... Nie wierzę w natchnienie. Jestem wrogiem tego pojęcia, które w odniesieniu do naszych czasów zupełnie sensu straciło. Bo co to jest natchnienie? To jakaś łaska spływająca z gwiazd i uprowadzająca w mistyczny trans — porwałajacy tworzyć. A ileż razy można być natchnionym? Ładnie by wyglądał inżynier czekający na taki trans! Poza tym znalazłem wielu doskonałych pisarzy, z niezwykłym Galczyńskim na czele; dla nich jedynym natchnieniem było wstawanie o godzinie 7 i siadanie do biurka. Do pracy. Jeśli z tej pracy wychodził żyły produkt, to po prostu wyrzucali go do kosza.

— Wiele z Pana wierszy funkcjonuje jako piosenki. Czy one były pisane z tym zamiślem?

— Nie. I w tym właśnie całe nieporozumienie. Bo widzi pani, ja jestem przeciwny śpiewaniu wierszy.

— W ogóle?

— Tak. Na ogół nie dobrego z tego nie wychodzi.

— Czy w tym momencie atakuje Pan również Ewę Demareczkę?

— No, miejscami. Choć prawda jest i taka, że każda reguła ma wyjątek. Ewa akurat robi to dobrze. Natomiast to co robią po Ewie inni, jest zdecydowanie złe. Kompozytorzy często miewają dziwne ambicje — ot, na

SOBOTNIE DIALOGI

„Nie wierzę w natchnienie”

— Czy często pisze Pan na zamówienie teksty do piosenek?

— Inaczej: teksty do muzyki. Otóż dawniej robiłem to częściej. Szczególnie pisałem je do wielu sztuk teatralnych. Teraz wyjątkowo kofarzę... wodę z ogniem. Dlaczego tak mówię? Bo nie jest prosto zgrać słowa z melodią. Szczególnie jeśli mają one zawierać sens, nieco poezji... To żmudna, aczkolwiek i ciekawa praca. Bardziej mnie jednak ostatnio pasjonuje pisanie książek dla dzieci.

— Dzieci to doceniają. Jest Pan wszak Kawalerem Orderu Uśmiechu...

— I ja lubię spotykać się z moimi najmłodszymi czytelnikami. Często ich odwiedzam. Nawet w przedszkolach.

— Pana hobby to wędkarstwo, prawda?

— Wędkarstwo, to pretekst do opuszczania miasta. Trudno byłoby namówić mnie na długi spacer, a tak... Idę sobie wzdłuż rzeczki i nie wiem kiedy pokonuję ogromne odległości. A przy tym relaks, kontakt z przyrodą.

— Lubii Pan także zwierzęta.

— Pański pies, bokser, opiewany jest w wielu utworach...

— Nie, to nie ten ostatni — jego matka. No, ale to była „aktorka”. Z żoną w ówczesnym „Teatrze Rozmaitości” występowała aż w dwu spektaklach. No i zarabiała na swoje utrzymanie; honorarium za każdy występ wynosiło 18 złotych.

— I jeszcze niedyskretnie pytanie: czy Pana żona, czyli Maria Stebnicka, często wykorzystuje Pana jako autora tekstów piosenek śpiewanych przez siebie?

— Zdarza się. Oferty zwykle składa przy obiedzie. Krótko określa co ma być treścią piosenki, proponuje termin...

— Czy Pan się z zamówień wywiera?

— Nawet terminowo. Cóż, że na płaci, więc wymaga...

— ?

— No tak. Ja przecież utrzymuję się z pisanie. Jej zawód to aktorstwo. Inkasuje więc od każdego tekstu 1500 złotych. A potem... wręczam je tonie na życie. A że ona znów odkłada je na tekst następny?!

ROZMAWIAŁA:
TERESA BĘTKOWSKA

Pechowa obrączka



z Temida

Tego dnia zjadł kolację w restauracji, a potem znalazł się na placu Boh. Głota. Wieczór był ciepły, letni, więc panu Romanowi zupełnie niespieszno było w hotelowe pokoje. Gdy tak sobie spacerował, w otwartym oknie jednego z domów zobaczył wychyloną głowę kobiety. Ona zauważyła również jego i widząc mekko zainteresowanie miłym słowkiem zaczęła przechodzić. Odpowiedział również miło i radośnie zachęcająco, co sprawiło, że pani ochoczo zbiegła z piętra i znalazła się na ulicy.

Rozmowa była krótka, ale konkretna. Pani zaproponowała panu wspólne spędzenie wieczoru, scenariusz którego obowiązkowo przewidywał alkoholową biesiadę. Oczywiście mieszkanka Krakowa doskonale wiedziała, gdzie o tej porze wódeczności zakupić można, niestety, odpowiednią gotówkę nie rozporządzała. Pieniądże miał pan i ochoczo wyłożył 250 zł.

Pani i pan znaleźli się w mieszkaniu. Rozłożono słusznie i rozpo-

do tego brutalnie. W pokoju pojawił się oto Krzysztof P. Pani była jedna, panów natomiast dwóch z tym, że ten ostatni — czyli Krzysztof P. — był tzw. konkubinem pani, lub — jak kto woli — po prostu kochankiem. Nie dziwmy się więc, że konkubini widząc pieszczoty konkubiny zdenerwował się był bardzo, a stanowił swoich nerwów dał natychmiastowy i gwałtowny wyraz.

Awantura była rzeczywiście piorunująca, gwałtowna jak gwałtowna była miłość pana Krzysztofa do pani szafującej swymi wdziękami ponad zwyczajną miarę. W tej sytuacji Roman K. myślał o tym, jak najszybciej opuścić pole walki. W końcu z uczuciem ulgi wybiegł na ulicę.

Dopiero w hotelu robotniczym amator wieczorowo-senecznych znajomości spostrzegł, że nie ma obrączki. I nie o samą materialną wartość złota chodziło, lecz przede wszystkim o przykre komplikacje z własną żoną, która po powrocie meża do Inowrocławia zauważyła by musiała brak pierścionka. A wiadomo, jak to żony potrafią być dociekliwe, jak podejrzliwe bardzo i jak z błahostek próbują stworzyć wielkie problemy.

Roman K. robił wszystko, aby odzyskać obrączkę. Kilkakrotnie odwiedzał mieszkankę pani, zawsze jednak zostawał odprowadzany od drzwi przez Krzysztofa P. W końcu zmierzwił właściciel obrączki postanowił szukać pomocy u MO. Milicjanci to też mężczyźni i zrozumienia przerażenie niefortunne meżo...

Rzeczywiście, wdrożone zostało postępowanie karne. Już na samym początku stało się jasne, że Roman K. trafił „celnie” jak rzadko. Pani okazała się Grażyną Sz., osoba milicji znana od dawna. Nigdzie nie pracowała, utrzymywała się z woszczyn, była już karana, a nad wszystkie uciechy tego świata przekładała wodkę. Właśnie to amoralne prowadzenie się Grażyny Sz. sprawiło, iż odebrano jej władzę rodzicielską nad dziećmi.

Nie, nie przynależało się do zarzucanego jej czynu. Wprawdzie przynależało obrączkę, ale potem położyla ją grzebień na stole. Na nieszczęście przyszedł Krzyszto, zrobił awanturę i złoto gdzieś musiało się zapodziać. Czy może ponosić winę?

Tłumaczenie było naiwne i przeżące oczywistym dowodom. Okazało się bowiem, że oskarżona próbowała sprzedać obrączkę przygodnym bywalcom kawiarni (m. in. w „Europejskiej”) i w końcu komuś musiała złoto odpłatnie przekazać. W tej sytuacji Grażyna Sz. skazana została na rolę pozbawienie wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na lat 5 oraz 4 tys. zł grzywny.

Sąd uznał także rozszarcenie poszkodowanego Romana K., nakazując skazanej zwrot 2.500 tys. zł jako równoważności skradzionej obrączki. W rezultacie mieszkanka Inowrocławia otrzymała pieniądze, nie odzyskując obrączki. Jak wulgarnie żona okoliczności „zagubienia” krążka, tego nie wie...

JANUSZ HANDEREK

MUZEUM REGIONALNE W OPOCZNIE

mięsi się w zabytkowym zamku Kazimierza Wielkiego. To gromadzi się zbiory miejscowej sztuki ludowej i kultury materialnej, prowadzi badania nad starą budownictwem wiejskim i urządza konkursy sztuki ludowej. W opoczańskim muzeum oglądać można stroje, instrumenty ludowe, zabawki, przedmioty codziennego użytku i ozdobne. CAF



ZAJAZD „ZALASEM” (otwarty w br.) położony jest na skraju wsi Mściwa w woj. kieleckim. Gospodarzem obiektu jest „Samopomoc Chłopska”. Wkrótce uruchomiony zostanie tu hotel i bar szybkiej obsługi. CAF

W BIEŻĄCYM ROKU ŚWIAT OBCHODZI DWUDZIEŚTOLECIE ERY KOSMICZNEJ, KTÓRA ZAOPCZĄTKOWAŁ PIERWSZY SZTUCZNY SATELITA ZIEMI WYSTRELENY PRZEZ ZSRR 4 PAŹDZIERNIKA 1957 ROKU.

MINIE JESZCZE 20 LAT I ŚWIAT PRZYBLIŻY SIĘ DO PRZEŁOMU XX I XXI WIEKU. JAK BĘDZIE WÓWCZAS WYGLĄDAŁA KOSMONAUTYKA?

Prognozy naukowe i techniczne, szczególnie w tak szybko rozwijającej się dziedzinie, jaką jest kosmonautyka, są dalece ryzykowne. Minione dziesięciolecie wykazały, że rzeczywistość biegnie wyprzedza przewidywania. Mało kto, usłyszawszy w październiku 1957 roku sygnały wywoławcze radzieckiego satelity przypuszczał, że zaledwie za 3,5 roku w kosmos polecą człowiek, a za niecałe 12 lat na gruncie księżycowym pozostawi swój ślad mieszkaniec Ziemi.

W końcu drugiego dziesięciolecia opanowanie kosmosu stało się mniej burzliwe i wykrywalne, a tendencje. Dlatego też prognozy długoterminowe nabrały znacznie większego prawdopodobieństwa. Czego zatem oczekują specjaliści i co uważają za możliwe w kosmonautyce w ciągu najbliższych 20 lat?

W ROKU 2000, podobnie jak obecnie, będą wspólnie pilotowane i automatyczne obiekty kosmiczne, natomiast się uzupełniające. Ilość latających aparatów zapewne zmniejszy się, ponie-

cznych, które potrzebują ogromnych ilości energii, można zapewnić przez zastosowanie gigantycznych płyt baterii słonecznych, reaktorów jądrowych i potężnych urządzeń pracujących na izotopach promieniotwórczych.

Zmniejszy się liczba stacji naziemnych, kierujących obiektami kosmicznymi i odbierających od nich informacje. Po pierwsze, wykorzystanie specjalnych satelitów retranslatorów pozwoli na stałe przyjmowanie informacji od wielkiej liczby obiektów kosmicznych, niezależnie od tego, czy będą się one znajdowały w strefie widzenia stacji, czy nie. Po drugie, same obiekty kosmiczne mogą być wyposażone w autonomiczne systemy nawigacyjne na bazie pokładowych komputerów i zarządzania z Ziemi będą potrzebowały tylko w sytuacjach krytycznych.

W ROKU 2000, podobnie jak i obecnie, obiekty kosmiczne będą wykorzystywane w interesach nauki i gospodarki narodowej. Pojawia się satelity gospodarcze i naukowe o wielkich rozmiarach, które potrzebują ogromnych ilości energii, można zapewnić przez zastosowanie gigantycznych płyt baterii słonecznych, reaktorów jądrowych i potężnych urządzeń pracujących na izotopach promieniotwórczych.

JURII MARININ

KOSMONAUTYKA W ROKU 2000



rach, a na ich pokładach, na orbitach wokółziemskich będą pracować przedstawiciele nowego zawodu — monterzy kosmiczni. Domem ich i bazą do różnych prac przez nich wykonywanych będzie stacja orbitalna. Na samych stacjach lub autonomicznych satelitach, obsługiwanych ze stacji, będą znajdowały się przyrządy do obserwacji Ziemi, potężne teleskopy, urządzenia do operacji technologicznych w stanie nieważkości, które wykonywane będą na skale przemysłowa, itd.

Intensywnie będą się nadal rozwijały satelity łączności. Pozwala one, na przykład, w ciągu kilku minut przekazywać listy z jednego końca kuli ziemskiej na drugi, czy też prowadzić wymianę międzybiblioteczną. Specjaliści obecnie już rozważają praktyczną możliwość utrzymywania kontaktu pomiędzy poszczególnymi obywatelami za pomocą aparatów nadawczo-odbiorczych, które można by nosić podobnie jak zegarek, na rękę. Satelity zapewniają kontakt z rejonami, które nawiedziła klęska żywiołowa, gdzie wszystkie inne środki łączności zostały zniszczone, pomagają szybko zlokalizować polecenie ludzi, którzy ulegli katastrofie okrętowej lub samolotowej.

Ważnym zadaniem satelitów będzie zapewnienie nawigacji komunikacji morskiej oraz naziemnym środkom transportowym w polarnych i innych trudno dostępnych rejonach. Turysty nie zabrakną dzięki miniaturyzacji specjalnemu urządzeniu, które przyjmując sygnały od systemu satelitów nawigacyjnych.

Ważnym zadaniem satelitów będzie obserwacja zjawisk tektonicznych, tonienia śniegu i lodu, poziomu wód, by we właściwym czasie można było przewidzieć trzęsienia ziemi, wulkanizm, powodzie i podjąć niezbędne kroki profilaktyczne. Prognozy meteorologiczne w znacznie większym stopniu niż obecnie będą opierać się na informacjach pochodzących z satelitów.

W DZIEDZINIE nauki można oczekiwać, że do roku 2000 wszystkie planety systemu słonecznego, w tym i Księżyc, odległe jak Jupiter, Saturn, Uran i być może Neptun, zostaną zbadane za pomocą automatycznych aparatów orbitalnych i sond atmosferycznych. Kosmiczne aparaty latające będą mogły dotrzeć w pobliże komet i asteroidów. Ale do lotu międzygwiezdnych jeszcze będzie daleko.

Także są prognozy specjalistów, operujących się, naturalnie, na współczesnych osiągnięciach i tendencjach i nie uwzględniając możliwości nieoczekiwanych, jakośkolwiek skoków w technice kosmicznej. Ale nieoczekiwanego nie da się przewidzieć. Przychodzi ono i przysięga wszystkie prognozy.



Kraków staje się obecnie największym ośrodkiem dializy w kraju. Potężną szpitalną wieżę Ośrodka Dializy Kliniki Nefrologicznej Akademii Medycznej w Krakowie wyposażono w najnowocześniejsze urządzenia angielskie, norweskie i polskie. CAF — Sochor

PROTOTYP SZTUCZNEGO SERCA

Problem konstrukcji sztucznego serca od lat mobilizuje uczonych do poszukiwania najkorzystniejszych, niezawodnych rozwiązań. W Moskiewskim Instytucie Transplantacji Organów i Tkanki skonstruowano prototyp sztucznego serca — ważące ok. 350 gramów, a rozmiarami praktycznie równe sercu ludzkiemu. Obecnie trwa praca nad uzyskaniem materiału wytrzymałego długotrwale działającego, równie ludzkiemu sercu, które kurczy się ok. 100 tys. razy na dobę, jak również źródła zasilania sztucznego serca umieszczonego w klatce piersiowej i systemu precyzyjnie kierującego pracą aparatu.

Obecne konstrukcje przewidziane są jako aparaty zastępcze — w wy-

jątkowych przypadkach — ludzkie serce na kilka dni, w czasie pobytu w klinice.

SZCZEPNIENIA PRZECIW KILE

Postępy w leczeniu kily przyniosła dopiero penicylina — która też zresztą czasem zawodzi wobec odporności nabywanej przez zarażeni. Profilaktyka przeciw kile polegała głównie na zachowaniu ostrożności przy kontaktach z płcią odmiennej i na stosowaniu środków higieny osobistej. Obecnie amerykańskie piśmiennictwo medyczne donosi o próbach prowadzonych na Florydzie — gdzie udało się naukowcom wyprodukować eksperymentalnie szczepionkę przeciwki-

lową. Szczepionka przechodziła próby na

Nowości W MEDYCYNIE

zwierzętach, czekała ją próba kliniczna na ludziach, które pozwoliła ustalić jej przydatność w profilaktyce kiłowej. Odkrywcę szczepionki wiele po niej się spodziewa — być może dzięki niej można będzie uodpornić ludzi przeciw kile.

ZÓLTACZKA OD POCAŁUNKÓW

W leczeniu zakaźnym utrwalono się przekonanie, że żółtaczka zakaźna przenosi się i zakaża ludzi poprzez przewód pokarmowy i układ krwionośny (żółtaczka wszczepiona). Ostatnio jednak lekarze i mikrobiolodzy doszukując się przyczyn rozprzestrzenienia tej plagi doszli do wniosku, że istnieje jeszcze inna droga przenoszenia się choroby — poprzez pocałunki. Okazało się (czasopismo

„Nature” wspomina o przeprowadzonych w związku z tym badaniach masowych, które potwierdzają tę hipotezę, że wirus żółtaczki na początku zakażenia i w czasie przebiegu choroby osiedla się w ślinie.

ZAMIAST PROMIENI RTG — FALE DŹWIKOWE

Prześwietlenia rtg analizy się ostatnio na „cenzurowany”, zarzuca się im bowiem, że nie są obojętne dla organizmu, a wręcz są niedopuszczalne u kobiet w ciąży oraz małych dzieci. Tymczasem okazało się, że można uniknąć zagrożenia. Specjaliści w szpitalu pediatricznym w San Francisco skonstruowali urządzenie przemieniające fale dźwiękowe, przepuszczane przez ciało pacjenta — na fale świetlne, dające obraz na ekranie. Ta metoda nie wymaga środków kontrastujących, odpada przy niej też zagrożenie towarzyszące prześwietlaniu promieniami rtg.

WZRASTA LISTA ŚRODKÓW RAKOTWORCZYCH...

Tym razem powiększył się listę rozpuszczalnik organiczny o przydługie nazwie „heksametylofosfamid”, stosowany szeroko w światłowych laboratoriach i w przemyśle. Ujawniono ostatnio niespodziewanie właściwości rakotwórcze — do tej pory wiadomo jedynie, że drażni skórę. O tej szkodliwości rozpuszczalnika przekonanym się w toku badań ze zwierzętami doświadczalnymi, przebywającymi przez kilka miesięcy w atmosferze zawierającej cząsteczki tego rozpuszczalnika — zwierzęta zapadały na raka śródlęwej nocy, przy czym ścieżki nie rozpuszczalnika było podobne do tego, z jakim stykają się ludzie w czasie pracy.

TO CIĘ ZACIEKAWI...

Obozowiska pra-Indian

Kiedy pierwszy człowiek pojawił się w Ameryce? Ostatnie badania archeologiczne w Kalifornii ujawniły ślady obozowisk sprzed 40 tys. lat. Na wyspie Santa Rosa u wybrzeży Kalifornii znaleziono resztki dawnych ognisk oraz skupiska krzemienia i wyrobów i kości zwierząt. Należą one do najstarszych śladów pobytu człowieka na kontynencie amerykańskim. Przypuszcza się, że na wyspie Santa Rosa koczowali pradawni myśliwi — polujący na mamuty. Wyspa ta była niedostępna dla człowieka.

Trzecia „Wenecja”

Od dawna toczy się dyskusja nad uratowaniem Wenecji, której grozi zatopienie przez wody Morza Adriatyckiego. Wody tego akwenu zagrażają również jeszcze jednemu zabytkowemu miastu włoskiemu — Rawennie. Wyniki pomiarów świadczą, że w okresie ostatnich 80 lat

miasto obniżyło się o 40 cm, tj. dwukrotnie więcej niż to miało miejsce w Wenecji. Na dodatek osiadanie ziemi jest coraz szybsze — tylko w ub. r. wyniosło 10 cm. Okazuje się jednak, że jest jeszcze trzecie miejsce, które grozi zatopieniem. Jest nim położone nad Oceanem Atlantyckim brazylijskie miasto Olinda, nazywane „starobem portugalskiej architektury”.

Bogata fauna w Morzu Beringa

Grupa naukowców amerykańskich rozpoczęła badania, których celem jest wyjaśnienie dlaczego ryby, ptaki i inne zwierzęta tak dobrze czują się w zimnym i wyraźnie nieprzyjaznym Morzu Beringa oraz na wyspach leżących między Alaską, a terytorium Związku Radzieckiego.

Naukowcy zaintrygowani są obfitością występującej tu fauny, chociaż — jak się wydaje — tereny te są bardzo u-

dogodne pod względem roślinności, a także małych organizmów, służących jako pokarm dla większych okazów. Prace badawcze mają potrwać 5 lat.

Na ratunek Jeziora Genewskiego

Jeszcze niedawno w kryształowo czystych wodach Jeziora Genewskiego odbijały się śnieżne wierzchołki Alp. Dziś jezioro stopniowo ginie, a przyczyną są odpady przemysłowe oraz chemikalia spływające z okolicznych pól. Również liczni turyści przybywający nad jezioro powodują zanieczyszczenie jego wód.

Grupa szwajcarskich i francuskich uczonych badających stopień zagrożenia jeziora, znalazła na jego dnie duże skupiska — rąbki, ołowiu, kopalni, miedzi i fosforu, a więc związków najbardziej szkodliwych. „Jezioro może zginąć” — oświadczył francuski oceanograf Jean Picard — „jeśli władze nie podejmą szybko zdecydowanych środków”.



Wielbłądy są wciąż najlepszym środkiem lokomocji na pustyni. CAF — AP

TURYSTYKA za FARAONÓW

Podziwający piramidy znajdowali się — w porównaniu z innymi — w uprzywilejowanej sytuacji, mogli bowiem korzystać z łodzi pływających Nilem. Ilekroć trudniej pokonywali przeszkody, drogi i bariery, jadący wozem zaprzęgniętym w woty.

CZTEROKOŁOWY wóz przewoził Sumerowie już ok. 5 tys. lat p.n.e. Nie był to ani szybki ani łatwy transport. Ok. 2300 lat p.n.e. pojawił się w krajach nad Morzem Śródziemnym kół; sprowadzono go z obszarów dzisiejszych stepów południowej Rosji. Korzystano jednak z konia rzadko, częściej natomiast z wielbłąda, a najczęściej — z osła. Długo był długi w krajach Morza Śródziemnego urządzeniem nieznanym, mimo że już 4 tys. lat p.n.e. posługiwano się nim w Chinach i Indiach. Starożytni Grecy nie używali lektyków, pozostawiając je kobietom i chorym. W Rzymie natomiast lektyki były oznaką zamożności.

Pozostali jeszcze łodzie i statki, ale i tu sprawa nie była ani bezpieczna ani łatwa. Kompasów nie znano, wyruszano więc w morskie przestrzenie tylko w okresie względnie bezpiecznym, od maja do października. Żegluga uzależniona była od siły i kierunku wiatrów. W najbardziej sprzyjających warunkach podróż z Rzymu do Aleksandrii trwała 10 dni, czasem 3 tygodnie.

A JAK BYŁO Z NOCLEGAMI? Nawet w wielkich miastach ulice były oświetlone jedynie na skrzyżowaniach, numeracji domów nie znano, trzeba więc było zadzwonić się nierzbyt dokładnie określić w rodzaju: trzecia gospoda przed bramami miasta. Domy noclegowe (znane już na 3 tys. lat p.n.e. w Mezopotamii) były bardzo prymitywne, bez okien, a jedynie z miejscem do spania i latarnią.

względem na datę przydatności do spożycia. Codzienna rotacja mas towarowej — 50 ton. Ciasno, Paczki i kartony tworzą labirynt, dlatego obowiązuje wąska specjalizacja — pracownik „od cukierków” wie, nawet obudzony o północy, gdzie ułożono landrynki luzem, a gdzie paczkowane. Kierownika Trynkę zapamiętał, czy przypadkiem nie cierpi na bezsenność z powodu milionów, które ma „na głowie”. Zdażył się już przyzwyczaić...

Poznawszy magazyny z artykułami spożywczymi, idąc do drugiej z głównych baz „społemowskich”, na ulicę Gromadzką. Zakład rozdziela artykuły nieżywnościowe.

WIZYTA zaczyna się od zaskoczenia: mimo że magazyny wzniesiono niedawno (w latach 1972-73), borykają się one z poważnymi trudnościami. W czasie budowy nie pomyślano bowiem o przedłużeniu bocznic kolejowej i w efekcie tory dochodzą tylko do jednego magazynu. Do pozostałych towarów dowozi się z wagonów...

BOGUSŁAW KWARCIK

RYNEK trzeba dźwigać na... plecach

dycami, kierowanym przez Józefa Trynkę, i w magazynie Władysława Durlika, gdzie składowane są przyprawy i koncentraty. Wydawanie towaru szło słabiej, choć pracownicy dwóili się i troili. Tempo robót nadawała niewielka, żółta winda, eksplodowana zresztą do granic wytrzymałości (na magazyn przypada jedna). Kierownicy narzekali więc głównie na pietra, która na całym świecie dawno już zniknęła z magazynów. Pani Kusina dodała, że w windach pali się silnik za silnikiem, a w ogóle awarii jest tygodniowo kilka.

Kłopotów przysparzają również wózki akumulatorowe, te do „sztaplowania”, czyli piętrowego układania palet z towarami. Z 31 „sztaplerek” kilka regularnie stoi zepsutych, ponieważ brakuje części; najbardziej to jugosłowiańskich i bułgarskich, choć także polskie naprawiają mechanicy głównie dzięki sprytności. Dość często więc palety rozładowuje się korzystając z niezawodnych... pleców.

Inne dodatkowe obciążenie. W nielatawej pracy, która poznała chęć na przykład magazynu ze słodyczami. Składowe są w nim około 800 gatunków wyrobów cukierniczych. Każda paleta towaru musi dotrzeć do sklepu w określonym czasie ze

konnymi wozami. Poza tym, kotłownia jest zbyt mała: nie da się przy jej pomocy właściwie ogrzać pomieszczeń. Inwestor i były właściciel obiektu, „Arged” wykazał, jak widać, zupełny brak wyobraźni.

Krząąc po Zakładzie w towarzystwie głównego specjalisty do spraw bazy magazynowej Bronisława Królakowskiego, rzadziej obserwuje kłopoty z windami i wózkami. Mniejsza przechodzi tędy masa towarowa, co oznacza jednak, że częściej paczkę trzeba wziąć do rąk. Na „kosmetyce” to już reguła.

Trudności są innego rodzaju. Np. naczynia emaliowane przychodzi z Okusza, Myszkowa czy Rybnika w paczkach, nie sortowanych w czasie załadunku, a niewłaściwymi metalami. Jeszcze gorzej wyglądają dostawy wyrobów ceramicznych — ładowanych zupełnie luzem. W wagonie bywa i 1/4 sztuk, wózków opakunkowe zaparkują się, gniją. Pracownicy tym samym nie mogą nadążyć z rozładunkiem (dla obsadzenia etatów pracujących zresztą około 40 osób), dlatego Zakład płaci karę za przetrzymywanie wagonów. Podobnie jak baza przy Grzegorzeckiej. A winny jest przeważnie producent...

Smok wawelski — pożerający bądź co bądź tylko jedną pannę i kilka owiec dziennie — nie mógłby konkurować apetytem z 1550 sklepami krakowskiej WSS „Społem”. Te „karmi” się co dobre, przeciętnie, 500 tonami produktów spożywczych oraz artykułami gospodarstwa domowego i kosmetykami za 4,5 miliona złotych!

NIELATWIE zadanie, a tu do magazynów przy ulicy Gromadzkiej przychodzi wagon wypełniony po dach towarem, które załadowano bez sortowania. Ludzom opadają ręce, lecz nie czas na teatralne gesty, gdy państwo wa norma przewiduje na rozładunek 4 godziny; goniąc minutę, segregują — talerze deserowe z niebieskim szlaczkiem na tę kupkę, odoobione różyczkami na tamtą, przy czym rozdają naczyniowa bywa w transporcie nawet... 200. Albo przy ulicy Grzegorzeckiej: drugiego lipca dostają jeden wagon towaru, trzeciego — 15, czwartego — 20 (trzeba rozładować do nocy), zaś w piątym dniu miesiąca szynny rdzewieją...

Z PRACĄ „społemowskich” magazynów przy ul. Grzegorzeckiej próbuje młodszy kierownik Działu Gospodarki Magazynowej Zofia Kusina. Co chwile jednak wydawania telefon:

— Wysiadła winda, nie mamy czym wydawać cukru. No i wózek z mąką się nie mieści, kładziemy je w przejściu — melduje Zabolce.

— Zepsuł się drugi wózek, ładujemy jednym — alarmuje ktoś inny.

Do tego ostatniego zgłoszenia życie dopisze nazajutrz — również w mojej obecności — przekorna puenta. Na Grzegorzeczką dotrą 3 nowe „sztaplarki” (wózki elektryczne do układania palet — czyli niewielkich przenośnych platform — z towarem), obiekt wielomiesięcznych westchnień. Nie da się jednak przejechać nim przez drzwi... magazynów. Szynny, po których palety jest przesuwana w pionie, okazały się za wysokie o 30 centymetrów. To będzie jutro, ale i dzisiaj, gdy przemierzamy z panią Kusiną teren bazy magazynowej, nie brakuje zdarzeń dla mnie, osoby z zewnątrz, zaskakujących. Oto np. samochód z kontenerem blokuje na kilkanaście minut plac manewrowy. Po prostu nie mieści. W rzeczywistości, na desce projektanta wywijał pewnie w tym miejscu „osemki”. Inny przykład: jeden z magazynów równocześnie wydaje i przyjmuje towar...

W rozmowie wyłania się pierwszy z węzłowych problemów — nie zapowiedziane dostawy. Najbardziej dają się one we znaki w przypadku transportu samochodowego, zaś nasiliły się — o życiowy paradoks! — gdy władze wydały walkę pustym przebiegiem ciężarówek. Kolejny to przykład, jak służba rządowa przedsięwzięcie może przysporzyć kłopotów, jeśli wykonuje się je bezmyślnie. Dostawcy bowiem łapiąc dodatkowy samochód, rzadko chwytają równocześnie za telefon czy teleks, choć takie powiadomienie, nawet tuż przed

PROBLEMY można by znaleźć na każdym kroku. Kierownictwo „społemowskich” magazynów prosi o co innego — o wskazanie najważniejszych.

Mechanizacja — mówi główny specjalista do spraw bazy magazynowej Zakładu przy Grzegorzeckiej, Tadeusz Urbanczyk — obejmuje 80 procent prac, lecz tylko przy rozładunku. Później palet nie da się wykorzystać w takim stopniu: nie mieszczą się na burtach wielu samochodów dostawczych, w drzwiczkach sklepowych magazynów. Zresztą, której placówce detalu potrzebna taka — co najmniej 500-kilogramowa — dostawa jednego towaru. Palety więc rozładowuje się, używa wózków ręcznych, towar nosi.

Nieregularność dostaw i nieodpowiedni sposób wysyłania towarów nie wymagają chyba komentarzy.

Zastępca dyrektora Jan Cegielski mówi głównie o powierzchni magazynowej. Jak na współczesnego, krakowskiego „smoka” jest już za mała, a co gorsze — przy Grzegorzeckiej nieracjonalnie wykorzystana. Brakuje tu hali ekspedycyjnej (jej rolę pełni wydzielona część magazynu) do przygotowywania wywozowych towarów. Obecnie praca wygląda tak: ciężarówka podjeżdża do poszczególnych magazynów i z konieczności biorą tylko jeden wyrób, by rozwieźć go do sklepów. W hali ekspedycyjnej można by natomiast przygotować różne towary dla jednego sklepu, część z nich umieszczając w plombowanych pojemnikach, bardzo zresztą wygodnych przy zwrocie, bo składanych. Dzięki temu do poszczególnych placówek handlowych ciężarówka podjeżdżałaby tylko raz, ale ze wszystkimi. Ogromna oszczędność czasu, lepsza organizacja pracy.

Dyrektor Zdzisław Wędrzicha porusza sprawę packowania. Zakład przy Grzegorzeckiej packuje rocznie 32 tys. ton artykułów masowych, choć — zdaniem dyrektora — już dawno powinien zaniechać wyreżania w śmiertelnie technicznych urządzeniach, tak już zresztą bardzo przestarzałych. Dokładnie nie wiadomo, jak długo...

MIMOWOLNYMI bohaterami mojej opowieści stali się — ludzkie plecy i wózek. W czasie wędrowki po „społemowskich” zakładach obrotu magazynowego, nie poszedłem śladem komputera, który już od stycznia przyszłego roku ma powoli przejmować gospodarkę magazynową. Owszem, jest bardzo potrzebny, lecz nie można się ludzi, że wiele zmienia na lepsze. Prawdziwie nowoczesną bazę magazynową, której prekursorem na WPHW w Czyżynach, będzie musiało budować „Społem” właściciel od podstaw, placując wysoką cenę za brak inwestycyjnego rozmachu.

Długo nie przewiduję w zakładach „Społem” magazynowej „rewolucji”, ani nawet z pomocą fuzji komputerowej. Jest natomiast szansa dużej poprawy, gdyby — bagatel! — producenci i transportowcy uświadomili sobie, w jak wielkim stopniu zapóźnienie naszego rynku zależy od rytmicznych i właściwie dokonywanych dostaw...

NOWY SEZON teatralny — 1977/78 — już się w Tarnowie rozpoczął, nim jednak na dobre się rozkręci, chciałbym zaprezentować kilka spostrzeżeń i refleksji na temat ostatniego roku na tej scenie.

ZYGMUNT TOSZA

Dwie twarze TEATRU



Stanisław Michnia w „Chorym z urojenia” Mollera.

OBSERWOWAŁEM dość uważnie działalność Tarnowskiego Teatru im. L. Solskiego (tak brzmiał oficjalna — przyjęta niedawno — nazwa) w tym okresie i mogę powiedzieć, że był to z dziesięciu Ryszarda Smolewskiego sezon nie tylko interesujący, co było ostatnio epitetem pozbawionym znaczenia, ale i udu. Kilkanieście zaprezentowanych premier miało w sobie tak niewątpliwie wydarzenia artystyczne, jak „Przepraszam, czy tu biją” Smolewskiego (oparte na noweli Marka Piwowskiego), czy inscenizacja jednokrówek Ghelderodego, przygotowana przez Henryka Duda, Naturalnie, nie wszystkie tarnowskie przedstawienia dorównywały poziomem tym dwóm, ale nie ma takiego teatru, który posiadałby repertuar równy pod względem rangi artystycznej. Zwłaszcza, że w tego typu teatrach, repertuar podlega różnego rodzaju uwarunkowaniom. Pierwszym z nich jest, rzecz prosta, widz — właśnie pod kątem odbioru można byłoby dokonać podziału — według ostatniego sezonu — na te spektakle, które 1) atakują „małą stabilizację”, materialistyczny model życia, kult przedmiotu etc. („Otwórz drzwi” Choinńskiego, „Świadkowie” Różewicza i przygotowywany „Czworokąt” Redlińskiego) oraz na te, które są pewnym nowym formą widowiska teatralnego (Ghelderode, „Burza” Ostrowskiego-Hanaoki, „Migi i dygi” Waszkielewicz — bardzo ciekawy spektakl przygotowany przez tego aktora z amatorską grupą pantomimy). Oba kryteria stanowią o egzystencji

tarnowskiego teatru — pierwsze wyznacza rolę sceny jako przeobrażenia określonych treści filozoficznych, moralnych itd., drugie dowodzi ambicji prowadzenia „edukacji estetycznej”. Wymagania widowni określają również ilość premier w roku — dwadzieścia to liczba olbrzymia (prawie największa w kraju), ale tylko cięła propozycja może sprostać odbioru do teatru. Stąd się bierze rozmaitość, tytułów, treści i form. Lecz efektywny repertuar wynika w Teatrze im. L. Solskiego jeszcze z czegoś innego. Od du-

szego już czasu panuje tam atmosfera gotowości współpracy z młodymi twórcami, dla nich scena tarnowska jest zawsze otwarta i tam mogą realizować swoje inicjatywy artystyczne. W sezonie 1976/77 etatowymi reżyserami byli: Aleksander Berlin i Bernard Ford-Hanaoka, w nowym: Giovanni Pampiglione i Julian Visa, a także Henryk Duda. Sprawy artystyczne... nie piszę o nich obszernie, bo informacje na ten temat przyniosły recenzje z kolejnych przedstawień. Wypada więc powiedzieć tylko, że teatr tarnowski ciągle podnosi poprzeczkę, że poziom widowisk przejawia tendencję wzrostową. Ale to tylko jedna twarz teatru.

DRUGA jest widownia, od odbioru, zapelniającej przedcześnie stronę rampy, widz który, jak aktor, stanowi warunek sine qua non zaistnienia teatru. A z tym w Tarnowie jest fatalnie. Co mówią liczy? Ogólna ilość biletów zakupionych w kasie teatru wynosi 600, to jest niewiele więcej niż jednorazowo może pomieścić duża sala teatru (a pamiętajmy, że w liceum tej zawiera się również widownia małej sceny). Co więcej, umowy zawarte między tarnowskim teatrem a trzyletnią (1) zakładami pracy w województwie dają... 4 tysiące widzów, niestety wyliczone, że na jeden zakład wypada w roku niewiele ponad 70 widzów. Właściwie tylko na premierze sala jest wypełniona. Teatr im. Solskiego daje rocznie 500 spektakli na dwóch scenach i w objętości. A jest to scena o największej dyna-

mice objazdu, „obserwuje” bowiem aż dziesięć województw: radomskie, kieleckie, krakowskie, nowosądeckie, tarnobrzeskie, przemyskie, rzeszowskie, krośnieńskie, bielsko-bialskie i oczywiście tarnowskie. Można zatem śmiało powiedzieć, że tarnowski teatr jest niestannie w drodze do widza. Kto jest wrogiem tego teatru? Przede wszystkim estrada, która — odciągając widownię na rzecz na przykład rewii konnej, na którą bilety znacznie przewyższają ceny kart wstępu do teatru, a płaci za nie (te na rewii) skład pracy. Ale to nie jedyny przeciwnik... W ostatnim sezonie, o nim właściwie cały czas mówimy, zdarzył się bowiem precedens. Oto tarnowski pedagog zabronił swoim uczniom udziału w przedstawieniach jednoaktówek Ghelderodego z powodu „niemoralności” spektaklu. Cóż, Ghelderode nie znajduje się w programie naszej szkoły średniej i widocznie tarnowski nauczyciel uznał, że lepiej będzie, gdy młodzież nie pozna jednego z najwybitniejszych pisarzy XX wieku.

CO ROMI teatr dla pozyskania sobie widza? Przede wszystkim organizuje spotkania, które dają możliwość wzajemnego zbliżenia. Zorganizowany w ubiegłym roku Tydzień Otwartego Teatru cieszył się ogromnym powodzeniem. Jak twierdził dyr. Smolewski: „Tarnów uwielbia ruch amatorski”. Teatr zawodowy stwarza dystans między sceną a widownią, dystans, którego brak w ruchu amatorskim, a ten dostępny jest dla każdego. Stąd właśnie między innymi wzięło się w ostatnim sezonie widowisko „Migi i dygi”, będące dowodem możliwości koegzystencji obu form twórczości. Scena tarnowska współpracuje również z tarnowskim Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych — w foyer teatru odbywają się wystawy prac uczniów tej szkoły. Owocem współpracy z tą szkołą będzie w tym roku widowisko poświęcone Rewolucji Październikowej.

KSIAŻKA PROF. KAZIMIERZA WYKI „POKOŁENIA LITERACKIE” (WYDAWNICTWO LITERACKIE, BIBLIOTEKA STUDIÓW LITERACKICH, 1977) JEST RODZAJEM WYDARZENIA, KTÓRE PRZYCIĄGA ZANIECIESOWANIA SZEROKICH RZESZ CZYTELNIKÓW.

Oczywiście spoglądając na bardzo fachowe rozważania dotyczące rozwoju problematyki pokoleń literackich i wprowadzenie tej sprawy do epoki klasycyzmu, narodzin romantyzmu, między pokolenia romantyków i późnej romantyki w kraju — można by sądzić, że są to rzeczy dość odległe od zainteresowań przeciętnej odbiorcy. Jednakże esetyka Wyki ma to do siebie, że z bardzo odrębnych tematów czyni przedmiot rozważań nader interesują-

czynników, które się później dołączyły, związane są w pewną jednolitą całość. Wychodząc z tego założenia Wyka bardzo wyraźnie powiada, że określone pokolenia twórcze nasładowały jak tam swoich poprzedników, ale też i następcami przekazywały swój program. Odrębność — choćby nawet jaskrawe — mówi o pewnym przepływie idei politycznej, czysto literackiej, społecznej.

Nie bez znaczenia jest fakt, że Wyka zajmuje się bardzo istotnie przełomem w literaturze polskiej między klasycyzmem i romantyzmem, między dwoma pokoleniami romantyków. Szczególnie wyraziście mówi Wyka o dwudzielnosci polskiego romantyzmu — emigracyjnego i krajowego. Znamienne jest twierdzenie autora, że „romantyzm to

NA DUŻYM EKRANIE

Radziecko-polski film o Feliksie Dzierżyńskim

Na Syberii, nad brzegami Leny, realizowane są zdjęcia radziecko-polskiego filmu poświęconego Feliksowi Dzierżyńskiemu. Po stałym wybitnego działacza rewolucyjnego kreować będzie polski aktor — Piotr Gortchik. Reżyserem filmu jest Anatol Bobrowski, a scenarzystą znany prozaik — Julian Siemionow autor kilku opowiadań o F. Dzierżyńskim. W scenariuszu wykorzystano na wiele materiałów archiwalnych i muzealnych związanych z życiem i działalnością wybitnego rewolucjonisty, jego korespondencje, wspomnienia bliskich i przyjaciół, towarzyszy walki i pracy. Wielką pomocą reżyserowi filmu okazała żyjąca w Moskwie krewna F. Dzierżyńskiego — Zofia Dzierżyńska, która jest konsultantem filmu.

Kryzys argentyńskiego kina?

TYLKO 13 nowych filmów fabularnych wyprodukowały w ciągu pierwszych 11 miesięcy br. wytwórnie argentyńskie. Zaden z nich nie zdobył jednak wysokiej oceny krytyków, a frekwencja kinomaniów na projekcjach tych filmów była przeciętna. W sierpniu na ekrany kin weszły 4 nowe filmy tutejszych twórców. Są to komedie „Fantastyk” Hugo Montiel, reż. Jorge Zuhair Juri i „Odmieniny ton” Igo Sofocles, ponadto adaptacja sztuki Roberta Arlita „Zbrodnica Saverio” wyreżyserowana przez Ricarda Wulchera oraz „Bionczini superagent” Maria Sabato, z tak modnego obecnie gatunku scenie fiction. Argentyńscy krytycy sztuki są zgodni w opinii, że tamtejsza kinematografia przetrwała kryzys, produkując niemal wyłącznie filmy białe, pozostawiając poważniejszych walorów społecznych, a często także miernie artystycznie.



Stanisław Mikulski i Bogdan Stupka (ZSRR) w jednej ze scen nowego filmu „BOJOWNIK WOLNOŚCI”, reżyserowanego przez JULIA OZIEROWA przy współudziale kinematografii polskiej, bułgarskiej, czechosłowackiej, rumuńskiej, węgierskiej i NRD.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

LITERATURA WPROST

„Pokolenia literackie”

ych. Do tego wszystkiego cała rzecz ma trochę tajemnicze pochodzenie, ponieważ Wyka mówi, że książkę napisał i że sponiosa ona w 1939 roku w maszynopisie, przesłana do Warszawy do prof. Juliana Krzyżanowskiego, który też pozycję zakwalifikował do druku. I jeszcze raz tę informację zawarto we wstępie do „Starej sułdy” powtórzony Wyka w roku 1970. Prof. Henryk Markiewicz po śmierci autora „Pogranicza powieści”, odnalazł w papierach po świetnym krytyku i historyku literatury maszynopis dzieła, które właśnie otrzymaliśmy do ręki. Dlaczego autor zmienił dawny tytuł „Zagadnienia pokoleń literackich na ile polskiego klasycyzmu i romantyzmu” na tytuł „Pokolenia literackie”? domyślił się niestety Sprawa dotyczy bowiem — jak mniemam — daleko szerszego obszaru literatury.

Wyka przytacza w odpowiednim rozdziale swej pracy określenie Diltheya „generacja tworzy najbliższy krąg jednostek, które na skutek zależności od tych samych wielkich zdarzeń i przemian, jakie miały miejsce w okresie ich pobudliwości, mimo różnicowości

bunt prowincji szlacheckiej i kresów przeciw obyczajom tej prowincji i krępującym ją formom racjonalistycznym. Ten bunt jednakże umożliwił oświecenie”. Nie mogło być inaczej, bo Komisja Edukacji Narodowej rozwinęła się szkół, podniosła sposób myślenia polskiego na taki poziom, że prowincja stawała w szranki z obywatelami, warszawskimi gustami. Adam Mickiewicz w końcu napisał wyraźnie co sądził o krytykach i recenzentach warszawskich. Przecież dokonując wielkiego przełomu w literaturze polskiej, sam był nosicielem wiedzy, jaką dawał mu znakomita uczelnia wileńska. Stąd więc przejmując racjonalną odwagę przedstawiania się modzie klasycyzmu, z oświecenia czerpał romantyzm, siłę swego programu. I tak pokolenie od pokolenia przejmowało — mimo przeciwności programów literackich — takie wartości, które pozwalały na pokazywanie świata w innym kształcie. I to jest przywilejem pisarza. Kazimierz Wyka w swej fascynującej książce pokazał jak dokonywało się owo przeobrażenie, wielką przysługą literacką.

CIEŻKOWICE to gmina pięknych szkół, atrakcyjnie wkomponowanych w podgórski krajobraz, zadbanych i ukwieconych. Ich wnętrza są dobre urządzone i wyposażone w pomoce naukowe, lśnią czystością sale, korytarze — takich warunków nauki, jakie stworzono uczniom w Pławnej, Kańskiej Dolnej czy samych Cieżkowicach nie ma jeszcze wiele miejskich dzieci.

Jesteśmy przygotowani do reformy oświaty — może śmiało powiedzieć dyrektor gminy Józef Pytlak. Uporano się tu bowiem w dużym stopniu z problemem bodaj najtrudniejszym w przygotowaniu do dziesięciolatki — z bazą. W ciągu ostatnich 5 lat w 12 placówkach oświatowych (na 16 istniejących) trwała budowa, rozbudowa lub remont.

„Sam bym temu nie podolał” — przyznaje lojalnie dyrektor. — Do takiej sprawy trzeba było wciągnąć cały Urząd Gminy, (nie bez znaczenia jest fakt, że nacelnik Janusz Tomaszewicz to były nauczyciel) a także Komitet Gminny PZPR, pozyskać rodziców, głównie za pośrednictwem partyjnych nauczycieli, którzy pełnią poza szkołą różne społeczne funkcje.

Na 91 pedagogów zatrudnionych w naszej gminie 35 jest członkami PZPR. O sprawę szkoły ma więc kto zabiegać na forum gminy czy poszczególnych wsi. W Zbiorczej Szkole Gminnej powstała w ubiegłym roku samodzielna podstawa organizacja partyjna. Jej członkowie — pełniając różne funkcje społeczne — zajmują się także sprawami wykraczającymi daleko poza nauczycielskie obowiązki, a z kolei oni właśnie stawiają zagadnienia szkoły w rzędzie najważniejszych w gminie.

„SAM BYM TEMU NIE PODOLAŁ”

Spacer po Zbiorczej Szkole Gminnej jest przyjemnością. Dyrektor Józef Pytlak wynajdując, że szkoła już przez swój estetyczny wygląd wychowuje i wzbudza sympatie uczniów, zadbał o każdy kąt. Na ścianach efektywnie wykonane tablice i ogłoszenia, dyplomy oraz proste, trafające do dzieci napisy. A wszędzie kwiaty, dorodne paprocie, palmy. „Poprzednia dyrektorka Janina Masłuk, która teraz jako emerytka nadal bywa na szkole i pełni funkcję i sekretarza POP bardzo lubiła kwiaty. Ja tylko

podtrzymuję dobre tradycje” — wyjaśnia dyrektor.

Sala języka polskiego — radio, adapter, płyteki, słowniki i encyklopedie. Z portretów patrzył czy Tuwima, Staffa i Broniewskiego. Przez okno widać rząd mdrzewia, a po prawej stronie — mury nowego skrzydła 12-klasowego budynku szkolnego, który wkrótce zostanie przykryty dachem i przyłączony przewidzianym. W ten sposób powiększy się obiekt szkolny i będzie mógł pomieścić dziesięciolatkę. Pracowali przy jego rozbudowie w czynnie społecznym robotnicy, rodzice i młodzież. Budowlana garzarka opanowała zresztą większość szkół tej gminy, wszędzie remonty lub rozbudowa — w

starej na przedziale, a potem wyposażenie tych obiektów. Członkowie partii zabiegali z powodzeniem w zakładzie opiekuńczym — tarnowskiej WSS „Spółem” o finansne na urządzenie obiektów sportowych, doprowadzenie wody. Teraz podjęli starania o założenie telefonu. Gdzie spojrzeć wewnątrz szkoły, czy przedszkola i wokół tych placówek są ślady pracy rodziców w czynnie społecznym. Wśród sympatyków szkoły jest także wielu członków ZSL — lista mieszkańców Pławnej, którzy przychodzą z pomocą nauczycielom jest długa: Stefan Waz, Jan Jurkiewicz, Antoni Wautuch, Józef Jamka, Zofia Plutowska, Zdzisław Wzrostek i inni. „Mamy wkrótce budować salę gimnastyczną — mówi dyrektor szkoły Stanisław Pater — a ludzie

już dziś pytają kiedy przyjdzie do pracy. I wiem, że przyjdą, z każdego domu”.

KRYSZYNA ROŻNOWSKA

NA MIARĘ SPOŁECZNYCH AMBICJI

Kańskiej Dolnej, Ostruszy, Falkowej, Jastrzębiej, Bogoniowic i innych wsiach.

Ogromna to robota stwarzająca wiele problemów dla dyrekcji. Brak wykonawców prac budowlanych, a także materiałów. Żadne przedsiębiorstwo budowlane nie chce przyjąć zamówień do tzw. „portfeli zleceń” pękających w szwach. Na szczęście w Cieżkowicach istnieje przy nacelniku gminy 26-osobowa ekipa budowlana, która wykonuje większość pracy przy budowie i remontach szkół. „Często na zebraniach partyjnych szukam pomocy w rozwiązywaniu budowlanych kłopotów” — przyznaje dyrektor — proszę o znalezienie fachowców, zakup materiałów czy zorganizowanie czynów społecznych. Po prostu przez członków partii trafiają do ludzi, którzy w danej chwili potrzebni są szkole”. Podobnie zresztą i w innych wsiach.

W Pławnej, gdzie szkoła i przedszkole zatrzymują swym atrakcyjnym wyglądem przechodniów, na 4 zatrudnionych tu nauczycieli 3 jest członkami PZPR. Oni to głównie pozyskują mieszkańców dla szkolnych spraw. Dyskusja na wiejskich zebraniach partyjnych poprzedza wszystkie ważniejsze przedsięwzięcia — budowę nowej szkoły, adaptację

już dziś pytają kiedy przyjdzie do pracy. I wiem, że przyjdą, z każdego domu”.

GDZIE PRZYJĄĆ 6-LATKÓW?

Lecz wróćmy do Zbiorczej Szkoły Gminnej. Dyrektor zaprasza mnie do sali ogniska przed szkolnego dla 6-latków — jasne stoliki, krzesła, dywanik i kolorowe zabawki — mały bajkowy świat najmłodszych. Była tu kiedyś harcówka, a że zabrakło pomieszczenia dla 6-latków, harcerze musieli ustąpić im miejsca. „Omawiając działalność harcerską w szkole na ostatnim zebraniu partyjnym postanowiliśmy adaptować na harcówkę część piwnicy” — wyjaśnia II sekretarz POP Maria Izykowska — zrobimy to z młodzieżą w czynie”.

To było zresztą jedynie rozsądne rozwiązanie. 6-latków nie mogły czekać. Wiadomo przecież, że oni muszą zostać przygotowani do nauki w zreformowanej szkole. Już teraz, w bieżącym roku szkolnym ogłoszonym rokiem nauczania początkowego.

I ten problem w gminie Cieżkowice — gdzie i kto ma wychowywać 6-latków — trafił najpierw na zebrania partyjne. Rozwiązano go pomyślnie. „Nie

zdarzyło się, by dziecko 6-letnie nie zgłosiło się w terminie do szkoły” — dyrektor uznaje to za dobry objaw zrozumienia spraw wychowania przedszkolnego przez rodziców. Przygotowano dla nich miejsce w 11 ogniskach przedszkolnych i 3 przedszkolach (czwarte zostanie w najbliższych dniach otwarte w Jastrzębiej). Wszyscy nauczyciele, którzy będą prowadzić zajęcia wychowania przedszkolnego ukończyli kurs w Pławnej, poznając nowy program i formy pracy z kandydatami na pierwszoklasistów.

UCZYĆ, ALE I WYCHOWYWAĆ

Chodząc po Zbiorczej Szkole Gminnej trafiłam do świetlicy szkolnej. Jest niewielka, urządzona skromnie i z wdziękiem — kącik z akwa-

rium i kwiatami, ściany zdobia wypalanki w drzewie, na honorowym miejscu wisi Legenda Cieżkowicka. Kilkoro dzieci przy stolikach, niektóre czekając na odjazd autobusu PKS odbia-

biają lekcje.

Mija czas kiedy do kontaktu ucznia ze szkołą ogranicza się tylko do godzin lekcyjnych. Nowoczesna szkoła ma przejąć także funkcje wychowawcze w szerokiej pracy pozalekcyjnej. Co oferuje uczniom szkoła w Cieżkowicach? Miejsce w świetlicy, czynność do 16, udział w pracy harcerskiej i kółkach zainteresowań. A wieczorem wielu zwłaszcza starszych uczniów trafia do Klubu Rolnika, gdzie istnieje szkoła muzyczna, zespół regionalny, kółko recytatorskie. Wychowawcy utrzymują ciągły kontakt z tą placówką.

Sprawom pracy pozalekcyjnej poświęcono kilka zebrania szkolnej organizacji partyjnej. Tu pada decyzja założenia sekcji harcerskiej — dzisiaj prawie połowa młodzieży należy do ZHP. Właśnie w czasie tych zebrania określono zakres pracy wychowawców, którzy mają interesować się nie tylko wynikami nauczania swoich wychowanków, ale i ich udziałem w pracy społecznej.

Członkowie partii rozważali także jak właści-

I ja wiem, że się zaczyna. Do zakładu znowu przysłano „nową” o której stoi w opinii wszystkich, co najgorsze: aspołeczna, amoralna, ordynarna, wulgarna, wyzywająca, skłonna do buntu. — Jak można tak napisać — dziwi się kierowniczka do spraw wychowawczych, — przecież w każdym człowieku tkwi coś dobrego, coś, na czym można budować. Ze wzywa? Od najmłodszych lat płacze się po zakładach opiekuńczych, to i jak ma nie wzywać... Zaczyna się kłopoty. Gorączkowe poszukiwanie tego jednego, jedynego „bolesnego punktu” dziecka — jak mawia uśmiechnięta wychowawczyni. Ten punkt trzeba odkryć w miarę trafnie, tak, aby nie zasłużyć na kłopoty za złą diagnozę. Ale od czego zacząć w tym wypadku? — zastanawiam się na gorąco pod śpiewną deklamację Julii: — Bądź zdrow! I zaśnij — tak błogim spokojem.

Jaki z twej łaski czuję w sercu mojem. Przysłano papiery innej dziewczyny. Nie ma ojca, matki, ani prawego opiekuna. Ma za to kurnik, a w nim drag do wieszania odzieży. Trafila „na ulicę”, bo jak głosi pewnik psychologii, każda reakcja jest odpowiedzią na zablokowaną potrzebę. — Ach, jestem blaznem losu! — wola Romeo zadając śmierć Tybaltowi, już trup pa-

— Bądź zdrow! I zaśnij — tak błogim spokojem.

Jaki z twej łaski czuję w sercu mojem. Przysłano papiery innej dziewczyny. Nie ma ojca, matki, ani prawego opiekuna. Ma za to kurnik, a w nim drag do wieszania odzieży. Trafila „na ulicę”, bo jak głosi pewnik psychologii, każda reakcja jest odpowiedzią na zablokowaną potrzebę. — Ach, jestem blaznem losu! — wola Romeo zadając śmierć Tybaltowi, już trup pa-

EWA OWSIANY

TRYPTYK z WRONIEJ



Czy pani czuła radość, że nastąpi zmiana i że tam, być może, znajdą się ludzie żywcili? — W pytaniu czai się łatwy do rozszyfrowania podtekst. Już pora kolacji i pora „Kobry”, ale nikt nie rusza się z miejsca. Oczy wlepione w gościa proszą, szturmuja o odpowiedź. Nadechodzą cicha, ale wyraźna:

— Poznałam, że życie jest okrutne i programowo zakładam, że chcę być sama, że nie chcę domu. Ale to zakładanie. Każdy pragnie domu. A sanatorium czy zakład to jest miejsce przelotne...

UPROGU lata mur na Wroniej wydał mi się już bardziej przystępny. Przekroczyłam go po raz trzeci w charakterze gościa zaproszonego na przedstawienie Rómeo i Julii. W sali gimnastycznej, która awansowała na teatr, zakładowy kaktus czy filodendron grał rolę cyprysów, a na zasłonie pietrzyły się malowane bramy, latarnie, zaułki i obłoki Weroni. Złote i czerwone reflektory na zmianę kreowały nastroje, a Julia przybrała we wzruszające szale i zawojuje wstrzymywała oddech za okienkiem.

Jakże tu przyszedł, powiedz i dlaczego?

Mur jest wysoki i trudny do przejścia. Pani pedagog Magdalena. Kędzierzawa i wrażliwa niczym jej imienniczka Madzia Brzeska z „Emancypantem” opowiada przybyłym dzieje teatru na Wroniej, którym się opiekują. Jak to współzawodniczył z Deynkem w wystawieniu „Historii o Chwałebnym Zmarływstwie”. Jak to tu obecne aktorki przymerzały się do prawdziwej sceny Teatru im. J. Słowackiego. Na koniec głęboki ułkon i matowy, nabrzmiały ciepłym głosem pani Madzi apeluje do widzów: Upraszam się, szanowni goście, przerobić oko z krytycznego na łaskawe.

ROZBLYSKA czerwony reflektor. Na scenie w renesansowych strojach wchodzi naczelnicy dwóch domów nieprzyjaciół, a z nimi obywatela weronieńczy przy obój. Rómeo odkryty kaktusem i ciemnym płaszczem nocy recytuje strofy miłosne, zaś ojciec Laurenty lituje się nad zakochanymi z głębi brunatnego kaptura. To jest pierwszy akt, gdzie wszystko zmierza do dobrego końca — brzmiał odautorski komentarz — no, ale zaczyna się kłopoty.

da na parkiet, już go przyjaciele ciągną za parawan, a ja dostrzegam pod kostiumami znane mi już zyciorzy. Ta dziewczyna odznaczająca się, wybitnym nerwem scenicznym pochodzi z rozbitego domu. Nie mogła przeszkodzić psychicznej sytuacji, że nowa matka nie jest jej matką. Za to jakże serdecznie przejmują się ojcem, zmaltretowanym sa-fandula.

Maryśka także przeżywa dramat, bo jej ukochany bandzior znowu narozrabiał w restauracji, przepijając wszystkie oszczędności, jakie mu dała „na święta do domu”. A znowu Kasia ma dziecko ciężko chore. Zgnębiona, właśnie wróciła ze szpitala i przebrała się w teatralne ciuszki. Wszyscy w zakładzie pamiętają nie kończące się zwłoty Kasi, kiedy jej male przyszło na świat. I ten żal, że trzeba oddać niemowlaka do Domu Dziecka. Pani dyrektor myślała nawet, aby od Kasi zacząć eksperyment: stworzyć pierwszy w Polsce zakład, w którym młodociane matki osiągałyby tzw. resocjalizację poprzez mieszkanie z własnym dzieckiem. Co bardziej naturalnego? Co może bardziej przyspieszyć mądre dojrzewanie kobiet, jak nie konieczność opieki nad malcem, przejmowania się jego chorobami, świadomości, że jest jest mu oparciem. Cóż, organizacja zakładów opiekuńczych nie przewiduje takiej ekstra formy. Na skutek przymusowej rozłaki uczucia macierzyńskiej słabną, ujawniają się w coraz rzadszych i obójniejszych wizytach, a w konsekwencji przybywa nam wykończonych kobiet i sierot społecznych. Kasi, która jeszcze mocno kocha, los wydarł dziecko po raz drugi. Pytanie — czy zwróci, trzeba na razie odłożyć, bo widownię patrzy okiem łaskawym i chce się przekonać, czy dziewczynę z Wroniej mają talent dramatyczny.

Mają go niewątpliwie, ale trzeba i to wiedzieć, że wtedy, gdy Rómeo zapewnia: skrzydła młodości niosły mnie przez mury, bowiem miłość nie zna kamiennych granic — myśli Kasi są w szpitalu, myśli Marysi przy bandziorze, a myśli Anki — kto wie gdzie?

— Pani popatrz — ktoś Anke mi wskazuje — ta dziewczyna wolna siedzieć w kryminalu dwa miesiące, niż przynąć się, że jest z tego domu.

wie zorganizować obowiązującą uczniów pracę społecznie użyteczną, by istniała była ona użyteczna i wychowująca. Nawiazano w tej sprawie porozumienie z Przetwórną Owocowo-Warzywną w Kańskiej Dolnej, gdzie była zatrudniana młodzież szkolna. Zarobione pieniądze są przeznaczane na organizowanie wypożyczni, a na jedną z atrakcyjnych wycieczek wyjeżdżają tylko ci uczniowie, którzy wyróżniają się w pracy społecznej.

Przedmiotem partyjnych dyskusji bywają też niektóre trudności wychowawcze związane często z niewłaściwą postawą tzw. uczniów trudnych. Członkowie partii szukają różnych form oddziaływania na rodziców, czasem także poprzez zatrudnianie ich do pracy. Dużą funkcję spełnia również Szkoła Społeczna — Komisja Wychowawcza. Każde zebranie z rodzicami jest połączone z prelekcją.

NAJTRUDNIEJSZE I NAJWAŻNIEJSZE

W szkole jest także gabinet lekarski, gdzie trzy razy w tygodniu przyjmuje uczniów lekarz stomatolog i co jakiś czas — internista. „Ten gabinet jest efektem starań organizacji partyjnej — przyznaje dyrektor Pytlak — na jednym z zebrania mówiono o opiece zdrowotnej i wtedy podjęto decyzję o utworzeniu gabinetu”. Członkowie partii zabiegali o jego wyposażenie. I tak co krok nowy pomysł, nowa sprawa. Imponują w tej szkole swoim wyposażeniem pracownicy fizyczno-chemiczna, biologiczna, języka rosyjskiego i matematyki, a szczególnie duże bogactwo pomocy naukowych, wykonanych często przez samych uczniów, zgromadził nauczyciel zajęć technicznych Jan Wojnarowski. Ma już pewne efekty wychowania technicznego — młodzież z Cieżkowic przez dwa ostatnie lata zajmowała pierwsze miejsce na wojewódzkich wystawach twórczości technicznej. Coraz lepsze lokaty uzyskują też uczniowie startujący w olimpiadach.

1 WRZEŚNIA 1978 ROKU ROZPOCZYNIE SIĘ REFORMA OŚWIATY. Lecz nowoczesna szkoła nie powstanie przecież w ciągu roku jednego dnia, wyrosnie ona z przekształcenia szkoły obecnej. Zrozumienie to w gminie Cieżkowice, czas oczekiwania na reformę został tu wypełniony pracą nad unowocześnieniem szkół tak w zewnętrznym wyglądzie jak i w formach nauczania i wychowania. Uczestniczyli w niej nie tylko nauczyciele, sprawy nauczania przybrały tu istotnie charakter ogólnospołeczny. Szkoła jest sercem tej gminy.



CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

KOLEJNY ETAP — BRNO. Jesteśmy gośćmi tamtejszego oddziału dziennikarzy czeskich, opiekując się nami sekretarz oddziału Oldřich Bilovský oraz Zora Novotná, Jaroslav Bobek, Jiri Karneš, redaktorzy „Rovnosti” i „Mladá Fronta”. Na początek — spotkanie z weteranami ruchu robotniczego, Josefem Besuchem i Janem Nezvalem. Potem spotkanie z kierownictwem młodzieżowej organizacji, z zastępcą kierownika pracy ideowej tamtejszego Komitetu Wojewódzkiego, z redakcją „Rovnosti”...

Wyjazd w teren, NA MORAWY, do pięknego miasta Uherské Hradiště, skąd odbywały się reporterskie wypadki do obozów młodzieżowych, zorganizowane w Velka nad Veličkou, na pograniczu Moraw i Słowacji, do Hluku, gdzie znajdował się międzynarodowy oboz pionierów „Družba”, a w nim m. in. 40 polskiach harcerzy, do Bojkovic, jednego z trzech oddziałów gigantycznego gospodarstwa rolnego, w którym pokazano nam m. in. supernowoczesne, importowane z RFN i Holandii urządzenia do hodowli krów. Obiekt zbudowany został przez młodzież. Na koniec pojechalismy też na inną jeszcze wielką budowę młodzieżową, na tamę w Dalešicích, wysoka na 100 m, która już wkrótce będzie produkować 410 megawatów.

KOLEJNY ETAP — KRAKÓW. Staramy się i na polskim odcinku raj-

JAK WIDĄĆ, programy rajdu w poszczególnych krajach były nabite i niewiele czasu pozostawało na jakieś krajoznawcze atrakcje. Kosztem odpoczynku można było wprawdzie wpaść choć na godzinę do Pergamonmuseum w Berlinie, późnym wieczorem na piwo do słynnej Auerbach-keller w Lipsku, na zamek Spielberg w Brnie, zobaczyć Złote Wrota i Sofijski Sobór w Kijowie — ale już na Peczerską Lawrę czy choćby przejażdżkę kijowskim metrem czasu nie starczyło. Bolał nad tym srogo Sasza Nowak, nasz serdeczny opiekun z „Kijewskiej Prawdy”, ale cóż — taka jest programma. Tyle, że udało się podróż powrotną spod Białorusi zorganizować wodolotem, Przemyca i Dnieprzem, poprzez ogromny zbiornik wodny, zamknięty Dnieprską Elektrownią Wodną. Sygn-

duża o współpracy z zakładem w Lipsku, sekretarz fabrycznego komitetu partyjnego O. A. Zmajlo pokazywała nam listy, zdjęcia i upominki, na koniec zaś przewodnicząca rady zakładowej A. M. Jakubczyk zaprowadziła nas do stołówek, w której naprzeciw siebie wisiły dwie ogromnych rozmiarów fotogazetki zatytułowane „Nasz przyjaciel — NRD” i „Nasz przyjaciel — Polska”. Na jednej były aktualne zdjęcia niemieckich i ukraińskich robotników przy warsztatach pracy, powitania i pożegnania, spotkania, listy, wyniki produkcyjne kwartalne i półroczne, a na drugiej, poświęconej Polsce — dość chaotycznie dobrane zdjęcia z polskich i radzieckich gazet, słowem to, co im tam w Kijowie wpadło w rękę, jakiś wiatrak mazowiecki, coś z nad morza, coś z Warszawy, a nie z Krakowa. A z Krakowa jest przecież „Wistula”, która w o-



wodne i atomowe, buduje się nowoczesne farmy hodowlane, modernizuje stare zakłady. Wszędzie załogi żyją wskaźnikami i osiągniętymi wynikami produkcyjnymi, wszędzie tak jak i u nas, szanuje się najlepszych pracowników, propaguje ich w gazetach, gazetkach ściennych, w specjalnych alejach przodowników pracy, z olejnymi portretami malowanymi przez artystów, cośmy widzieli m. in. w Kijowie.

Inną zaobserwowaną, godną zapisania i upamiętnienia i u nas sprawa jest zwyczaj zaobserwowany w kijowskich zakładach odzieżowych: oto imię i nazwisko pracownika, który w danym dniu obchodzi urodziny, umieszcza się w specjalnym kąciku, dzięki temu wszyscy na oddziale wiedzą, kto dziś obchodzi imieniny i każdy garnie się z życzeniami. Przy wyjściu z niektórych zakładów — podziękowanie za pracę i życzenia odpoczynku.

WSZEDŁE widać też ogromny wysiłek w dziedzinie polepszenia warunków pracy. Patrzymy zatem na stołówki, w których fotokomórki regulują ruchy taśmy dostarczającej posiłki, Kławy głowami w czystych, lśniących inhalatorach, przychodniach i gabinetach lekarskich, słuchamy o koloniach, obozach i wczasach pracowników, odnotowujemy sukcesy szkół przyzakładowych. Tak, bez wątpienia, w dziedzinie spraw społecznych zakłady krajów socjalistycznych osiągały coraz to lepsze wyniki, coraz ciekawiej stosowały formy opieki nad pracownikiem, coraz więcej wkładając w te sprawy wysiłku organizacyjnego, finansowego i serca.

KONRAD STRZELEWICZ

OJCOWIE, SYNOWIE, WNUKI

du utrzymać w ramach hasła „Ojcowie, synowie, wnuki” i organizujemy spotkanie z weteranami polskiego ruchu robotniczego, m. in. z Władysławem Kowalskim. Zwiedzanie HIL, Muzeum Lenina w Krakowie i Poroninie, spotkanie z młodzieżą harcerską przebywającą na obozie w górach — oto główne odcinki polskiego etapu.

I WRESZCIE WYJAZD DO KIJOWA. Zapoznaliśmy się z problemami Kijewskiej Szwajcarii Fabryki im. Smirnowa — Łestoczki, zwiedzamy fabrykę domów czyli Domostroitelnyj Kombinat, nową, powstającą dzielnicę mieszkaniową Oboloni, przewidzianą na 250 tys. mieszkańców, największy w ZSRR Kijewski Zakład Stankow-Awtomatów im. Gorkiego. Potem wyjazd NA UKRAINE, do sowchozu, w którym szefem jest Polak Wacław Witasiewicz. Łoś. Następnego dnia podróż do Czernobyla, nad granicę z Białorusią, gdzie w miejscowości Prypeć, nieoficjalnie zwanej Atomgorodem, powstaje kolejna w ZSRR elektrownia atomowa.

ne ongiś a niebezpieczne dla żeglugi porohy leżały gdzieś tam pod nami, na dnie zbiornika liczącego obecnie 400 km kwadr. powierzchni.

W kolejnych relacjach będzie jeszcze okazja by choć w kilku słowach pokusić się o wyrażenie pewnych uogólnień, które są wynikami tej podróży. Dziś chciałbym się zatrzymać na kilku, w tym zwłaszcza nad jedną ale odcierającą sprawą — nad naszą stosunkowo nędzą, w porównaniu z innymi, obecnością w NRD, Czechosłowacji i Ukrainie. Chodzi w zasadzie o drobiazgi, o takie sprawy jak kontakty instytucji, zakładów pracy, organizacji, o przyjaźńskie odwiedziny, wymianę delegacji, listów, albumów fotograficznych, ksiąg pamiątkowych, gazet itp.

Uderzającym tego przykładem były dla mnie odwiedziny w Kijewskiej Szwajcarii Fabryce. Tak się złożyło, że zakład ten ma nawiązaną współpracę z polskimi zakładami w NRD i w Polsce. I tam właśnie dyrektor W. N. Akatienkow mówił

pisany tu sposób „współpracie” z kijowskim zakładem od kilku lat.

POTEM BYŁY odwiedziny w fabryce obrabiarek im. Gorkiego. Tam jeszcze więcej dziennikarzy z NRD namotał się przykładów związków, współpracy i przyjaźni pomiędzy podobnym zakładem w NRD. Długo i szczegółowo mówiła o tych sprawach przewodnicząca zakładowego kółła przyjaźni radziecko-niemieckiej L. N. Podgorna. Natomiast polski dziennikarz miał do odnotowania tylko tyle, że wśród 87 zagranicznych importerów wyrobów fabryki jest również Polska oraz, że przedstawiciel fabryki ma swoje biuro w Warszawie.

Sadzę, że z inicjatywami nawiązywania rozmaitych form współpracy i kontaktów warto wychodzić nie tylko dlatego, że jest okazja, że obchodzimy 60-lecie rewolucji, ale również celem pogłębienia przyjaźni pomiędzy obu naszymi sąsiedzkimi narodami. Jeśli zaś chodzi o Czechosłowację, to z tego co widziałem na Morawach, również i tu pozostaje dużo do zro-

bień w dziedzinie zbliżenia i wzajemnego poznania się z naszym południowym sąsiadem. Brno i Południowe Morawy oficjalnie współpracują wprawdzie, na podstawie partyjnych porozumień i umów z Poznaniem i województwem poznańskim, jednak przykładów nabył w wielu nie było do notowania, podczas gdy Joachim Militzer pół notu zapisal o rozmaitych formach współpracy i kontaktach pomiędzy Brnem i Lipskiem.

WARTO też chyba w kilku słowach podzielić się z inną jeszcze refleksją ogólną. Oto jadąc przez NRD, Czechosłowację, Polskę i Ukrainę SRR obserwowaliśmy rzeczy różne, właściwie każdemu z tych narodów, ale też widzieć się dało wiele rzeczy wspólnych. Będzie to przede wszystkim rozmach budowlany i inwestycyjny, powstawanie wszędzie nowych domów i osiedli.

W każdym z tych krajów obserwowaliśmy też ogromny wysiłek inwestycyjny w dziedzinie przemysłu. Wszędzie buduje się nowe zakłady, elektrownie węglowe,

52 TYS. TON RADIOAKTYWNYCH ODPADÓW utopiono w Oceanie Atlantyckim w ciągu ostatniego 1,5 roku. Są to odpady z elektrowni atomowych i ośrodków badawczych fizyki jądrowej, mające — zgodnie z zaleceniami Międzynarodowej Agencji Atomowej (zrzeszającej ok. 20 krajów kapitalistycznych) małą lub średnią zawartość substancji promieniotwórczych. Cementarzyska odpadów znajdują się w odległości przekraczającej 1 000 kilometrów od najbliższych zamieszkałych wybrzeży i na głębokości ponad 4 500 metrów, w specjalnych kilkucarstwowo-

się i planuje na najbliższe lata budowę nowych obiektów rafinerijnych i petrochemicznych o łącznej zdolności przerobowej 56 mln ton ropy w skali rocznej. W Algierii — będącej już w stadium realizacji oraz planowane zakłady będą mogły przerabiać w sumie 24 mln ton, w Libii — 34 mln ton, w Iraku — około 25 mln ton ropy. Aktualnie wszystkie czynne rafinerie krajów arabskich przerabiają rocznie 121 mln ton ropy naftowej (dane za rok 1976); w roku 1990, zgodnie ze wspomnianymi planami rozbudowy, będą przerabiały w sumie ok. 390 mln ton.

● PRAWIE 2 MILIARDY DOLARÓW uży-

AUSTRALIJSKA MIEJSCOWOŚĆ BALLARAT często odwiedzają turyści z całego kraju. Centrum miasteczka przekształcone w oryginalne muzeum — wybudowano domy w stylu XIX-wiecznym z nieodłącznym „salo-
loorem”, kursują dyżurne, avel jest źródłem, aby można się było zabawić w poszukiwaczy zło-
CAF — TASS



PRZYSZLIŚCIE MNIE ZABIĆ? JESTEŚCIE PRZECIEŻ MYMI DZIECIAMI! W sekundę po wypowiedzeniu tych słów szejk Muddżibur Rahman, twórca Bangladesz i symbol walki jego narodu o niepodległość, padł ofiarą serii z pistoletu maszynowego. Wydało się wtedy, że z odejściem obrosłej legendą postaci nowa republika runie w okamgnieniu.

I rzeczywiście, na początku wszystko na to wskazywało. W ciągu czterech miesięcy po wspomnianym wydarzeniu miały miejsce

stale importować żywność, co jest przedsięwzięciem rujnującym finanse kraju. SITUACJĘ BANGLADESZ pogarsza trudny do opanowania przrost ludności, który grozi podwojeniem 80-milionowego narodu do roku 2000...

Stojąc w obliczu zadań, których wykonanie wymagało drastycznego skrócenia dróg działania administracji państwowej, gen. Zia ur-Rahman w końcu ub. roku ogłosił dyktando, wkrótce potem ogólnonarodowe referendum, szukając poparcia dla swych zamie-

JAN SĘK

BANGLADESZ

W DWA LATA po WYZWOLENIU

trzy zamachy stanu, ze wszelkimi oznakami zbliżającego się chaosu i anarchii. Wtedy to właśnie coraz częściej dało się słyszeć nazwisko generała Zia ur-Rahmana, „silnego człowieka” Bangladesz, jeszcze stojącego z swymi ludźmi za krzesłem prezydenta, ale już zdradzającego chęć podjęcia radykalnych kroków celem rozwiązania najbardziej palących problemów kraju.

NIE BYŁO ICH MAŁO. Problem wyżywienia był najcięższy. Prawda to, że ogromne zniszczenia, jakie wojna wyzwolenicza z Pakistanem zadała rolnictwu, zostały w znacznej mierze naprawione do 1974 r., ale właśnie wtedy przyszły powodzie, po których dostarczenie ludności minimalnej racji żywności w wysokości pół kilograma na głowę stało się nie lada przedsięwzięciem. Warto przy tym pamiętać, że w produkcie ryżu nastawiony jest właściwie cały kraj; przy 90 procentach ludności mieszkającej na wsi aż 80 procent ziemi rolniczej znajduje się pod tą uprawą. Jednakże niski stopień mechanizacji i trudności w zdobyciu nawozów sztucznych nie pozwalają osiągnąć zadowalającej wydajności, która jest jedną z najniższych w tym rejonie świata. Wobec tego Bangladesz musi

żyć poza „ciałem politycznym” kraju, na które składa się 31 partii. Z 80 procent biogrych udział w referendum, 99 procent opowiedziało się za pozostaniem prezydenta na zajmowanym stanowisku.

PROGRAM RZĄDOWY zaczyna przynosić pewne rezultaty. W niektórych regionach kraju program kontroli urodzin zmniejszył o połowę przeciętną cyfrę przyrostu naturalnego sprzed roku. W kwitniu ogłoszone wojnę wielkim lichwiarzom — poprzez tworzenie funduszy pożyczkowych dla rolników. Atmosfera stabilizacji i dwa urodzajne lata 1975 i 1976 złożyły na nie pewien optymizm, z jakim obserwatorzy zagraniczni patrzą na Bangladesz.

ALIE JEST TO OPTYZMIZM OSTROŻNY. Bo trudno zaprzeczyć, że problemowi zalewów zdrapano naskórek. Żeby naprawdę dobrać się do jego wnętrza, trzeba by przede wszystkim zahamować na skalę ogólnonarodową przrost ludności. Istnieje obawa, że do tego czasu cyklony i powodzie wciąż jeszcze będą w poważnym stopniu decydowały o losach tego kraju.

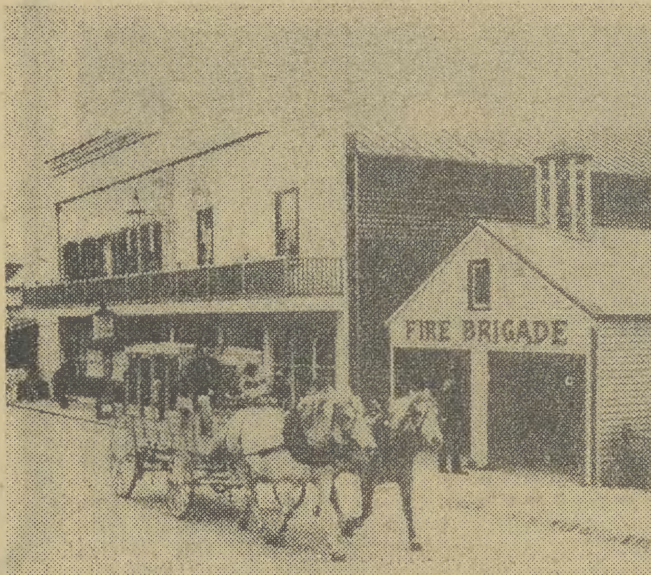
ZE ŚWIATA

● **NAJWYŻSZY POZIOM ZYSKÓW** wśród wielkich firm kapitalistycznych uzyskują w bieżącym roku ze swej działalności produkcyjnej i handlowej koncerny brytyjskie. Z publikowanych przez dziennik „Handelsblatt” z RFN dane za I półrocze wykazują, że koncerny Wielkiej Brytanii miały zyski brutto o 27 proc. wyższe niż w analogicznym okresie roku ubiegłego, gdy tymczasem w Niemczech — o 17 proc., w Belgii — o 16,5 proc., w Francji — o 15 proc., w Japonii — o 14,5 proc., w Ameryce — o 11,5 proc., a w zachodnio-niemieckiej — o 9 proc. We wskaźnikach tych zawiera się pewna charakterystyczna prawidłowość: im gorsza jest ogólna sytuacja gospodarcza kraju (od kilku lat — szczególnie w W. Brytanii i we Włoszech), tym wyższe tempo wzrostu zysków w dużych przedsiębiorstwach kapitalistycznych i — co za tym idzie — trudniejsze warunki bytu ludności żyjącej z pracy najemnej.

● **WIELEKIE PLANY** rozwoju przetwórstwa ropy naftowej mają wszystkie bez wyjątku kraje arabskie będące producentami tego surowca. W Arabii Saudyjskiej buduje

się i planuje na najbliższe lata budowę nowych obiektów rafinerijnych i petrochemicznych o łącznej zdolności przerobowej 56 mln ton ropy w skali rocznej. W Algierii — będącej już w stadium realizacji oraz planowane zakłady będą mogły przerabiać w sumie 24 mln ton, w Libii — 34 mln ton, w Iraku — około 25 mln ton ropy. Aktualnie wszystkie czynne rafinerie krajów arabskich przerabiają rocznie 121 mln ton ropy naftowej (dane za rok 1976); w roku 1990, zgodnie ze wspomnianymi planami rozbudowy, będą przerabiały w sumie ok. 390 mln ton.

● **BRAZYLIA ZAKUPI** w CZECHOSŁOWACJI urządzenia dla elektrowni — kółty, turbiny, generatory, produkowane w pilniejszych zakładach Skoda i innych fabrykach, a także kompletne wyposażenie zakładów przemysłu cementowego. Wynika to z porozumienia, jakie w czasie swego niedawnego pobytu w tym kraju podpisał z rządem brazylijskim minister handlu zagranicznego CSRS A. Barczak. Chodzi tu o poważne, idące w dziesiątki milionów dolarów, sumy przewidywanych kontraktów.



MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPLNEJ W KRAKOWIE

zatrudni na sezon ogrzewania:

- ◆ palaczy centralnego ogrzewania
- ◆ maszynistów stacji pomp, węzłów cieplnych i stacji wymienników
- ◆ pomocników palaczy c. o.

Zgłoszenia: MPEC — Kraków, al. Planu 6-letniego 146, parter, pokój 113. K-6628

PRZEDSIĘBIORSTWO ELEKTRYFIKACJI I TECHNICZNEJ OBSŁUGI ROLNICTWA „ELTOR” — KRAKÓW, UL. SASKA 25, TEL. 647-40

zatrudni natychmiast:

ELEKTROMONTERÓW i ich POMOCNIKÓW oraz **ROBOTNIKÓW NIETYKALIFIKOWANYCH** SPOZA TERENU M. KRAKOWA do robót związanych z elektryfikacją i modernizacją urządzeń elektrycznych na terenach wiejskich.

Możliwość zdobycia pełnych kwalifikacji zawodowych oraz tytułów kwalifikacyjnych robotnika i mistrza w zawodzie elektryka.

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie.

K-6761

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ROBOT INŻYNIERYJNYCH W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY 25

OGŁASZA WPISY na KURSY

w następujących zawodach:

- ◆ operatora sprzętu budowlanego
- ◆ kierowcy, z kat. B i C
- ◆ robotników niewykwalifikowanych do przyuczenia zawodu.

Przedsiębiorstwo gwarantuje wszystkie świadczenia wynikające z Układu Zbiorowego Pracy w budownictwie oraz dozwól pracowników z okolic Krakowa transportem przedsiębiorstwa.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Służby Pracowniczej, Kraków, Rynek Główny 25, III piętro, pokój nr 8, w godz. 7-15, w soboty 7-13. K-6678

Zakłady Przemysłu Cukierniczego „WAWEL” w Krakowie, ul. Masarska 6/8

zatrudni natychmiast:

- ◆ PRACOWNIKÓW (kobiety i mężczyźni) do produkcji wyrobów cukierniczych,
- ◆ MEZCZYZN do prac magazynowych i transportu.

Pracownikom zapewniamy:

- wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy przemysłu spożywczego,
- inne świadczenia jak: ubrania robotnicze i ochronne, wczasowy pracowniczy, kolonie dla dzieci, posilki regeneracyjne, obiady w stołówce itp.

Zgłoszenia przyjmuje i szczegółowych informacji udziela Dział Spraw Osobowych ZPC „Wawel” Kraków, ul. Masarska 6, tel. 164-33, wewn. 19. K-6241

Nowy BUDYNEK lub duża WILLE NADAJĄCA się na WCZASY KUPIA

w Krynicy Górskiej, Zakopanem, Piwnicznej, Bukowinie Tatrzańskiej lub pobliskich okolicach Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Poltex” w Łodzi, ul. Ogrodowa 17. Obiekt winien znajdować się w pobliżu stołówek uspołeczniionych lub prywatnych. Oferty przyjmuje Dział Socjalny Zakładów. K-6643

KURSY

języków obcych

DLA PRZEDSZKOLAKÓW

MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

organizuje

„Lingwista-Oświata”

Wpisy: Dom Kultury

ul. Wrocławskiej 28,

tel. 360-52

ul. Krowoderska 8,

tel. 291-11, 232-44

ul. Czackiego 11,

tel. 655-80

os. Podwawelskie,

tel. 845-99

Zarząd Przedsiębiorstwa Państwowej Komunikacji Samochodowej w Krakowie

ogłasza KONKURS

na stanowisko GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO Oddziału PKS w Krakowie.

Wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne, 8 lat praktyki, w tym 4 lata na stanowisku kierowniczym lub samodzielnym finansowo-księgowym.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Zarządzie Przedsiębiorstwa PKS w Krakowie, ul. Cystersów 15, II p, pokój nr 43. K-6749

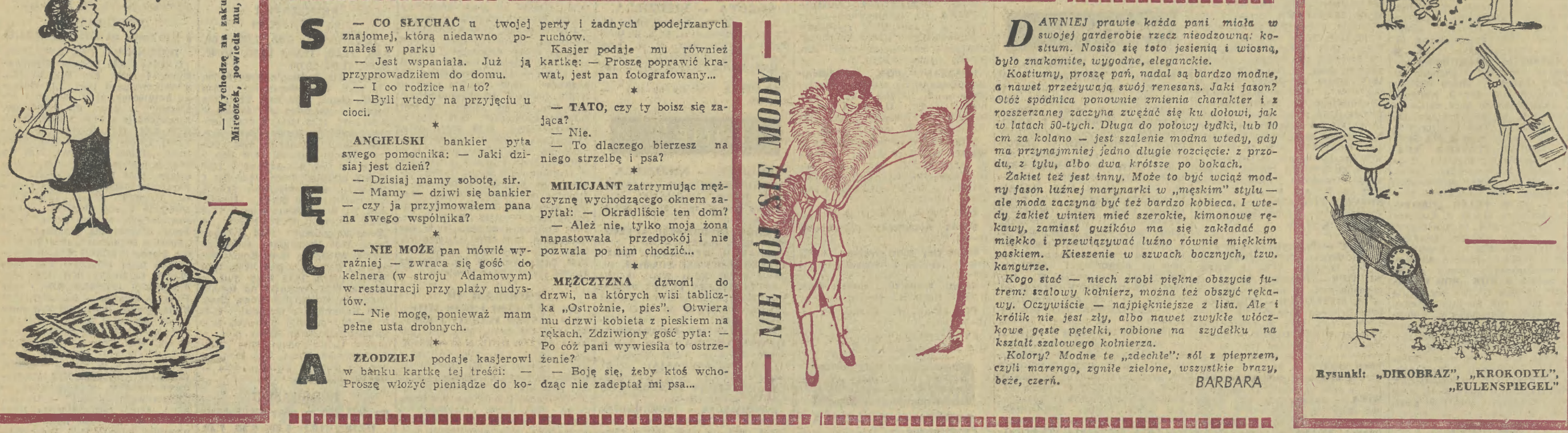
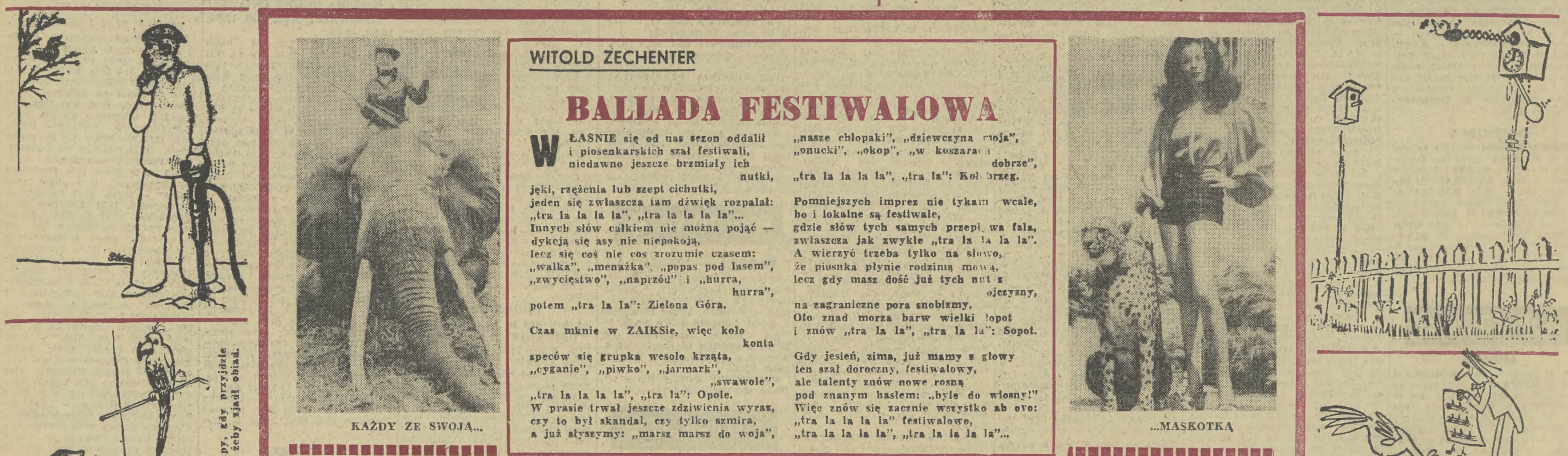
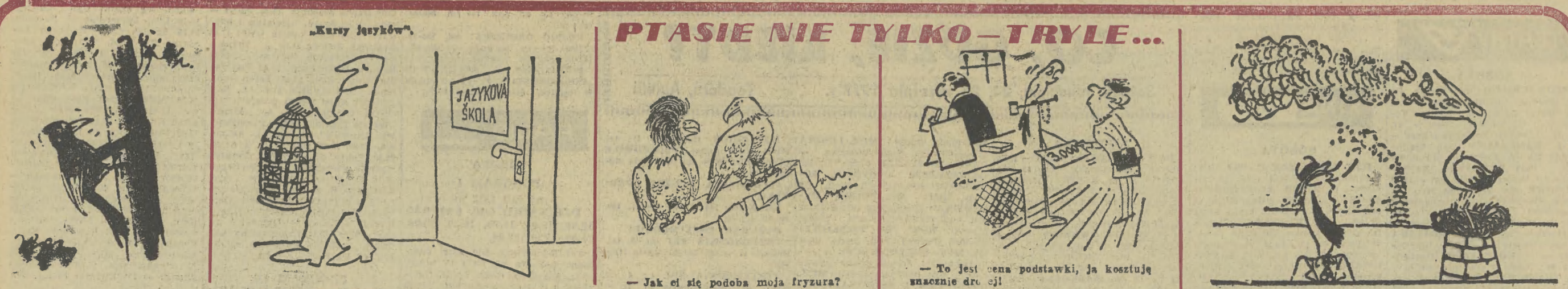
ZAKŁADY PRZEMYSŁU TYTONIOWEGO W KRAKOWIE

zatrudnia sezonowo mężczyzn i kobiety w okresie kampanii wykupowo-fermentacyjnej.

Warunki pracy i płacy zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy pracowników przemysłu spożywczego.

Istnieje możliwość dowożenia pracowników do pracy, jak również zakwaterowania w kwaterach prywatnych.

Kandydaci do pracy winni zgłaszać się w Dziale Spraw Osobowych i Szkolenia Zakładów w Krakowie, al. Planu 6-letniego 152, codziennie od godz. 7 do 15, w soboty do 13. K-6618



Rysunki: „DIKOBRZ”, „KROKODYL”, „EULENSPIEGEL”

WITOLD ZECHENTER

BALLADA FESTIWALOWA

WŁASNIE się od nas sezon oddalił i piosenkarzki szaf festiwalu, niedawno jeszcze brzmiały ich nutki, jeżeli, rzeczenia lub szepty cichutkie, jeden się zwłaszcza tam dźwięk rozpał: „tra la la la la”, „tra la la la la”... Innych słów całkiem nie można pojąć — dykują się aśy nie niepokoją, lecz się coś nie coś zrozumie czasem: „walka”, „mężczyzna”, „popas pod lasem”, „zwycięstwo”, „naprzód” i „hurra”, potem „tra la la”: Zielona Góra.

Czas mknął w ZAIKSie, więc kolo speców się grupka wesoło krząta, „eganie”, „piwko”, „jarmark”, „swawole”, „tra la la la”, „tra la la”: Opole. W prasie trwał jeszcze dziesięćniowy wyraz, czy to był skandal, czy tylko szmira, a już słyszmy: „marsz marsz do woja”,

„masze chłopaki”, „dziewczyna moja”, „onucki”, „okop”, „w koszarach dobrze”, „tra la la la la”, „tra la la”: Kol Brzeg. Pomniejszych imprez nie tykam wcale, bo i lokalne są festiwale, gdzie słów tych samych przepi, wa fala, zwłaszcza jak zwykle „tra la la la la”. A wierzyć trzeba tylko na słowo, że piosenka płynnie rodzinia mowa, lecz gdy masz dość już tych nut z ojczyzny, na zakręcenie pora szobizmy. Oto znad morza barw wielki łopot i znów „tra la la”, „tra la la”: Sopot.

Gdy jesień, zima, już mamy w głowy ten szal doreczny, festiwalowy, ale talenty znów nowe rosną pod znanym hasłem: „był do wiosny!” Wico znów się zacznie wystrzko ab ovo: „tra la la la la”, „tra la la la la”, „tra la la la la la”...

— CO SŁYCHAĆ u twojej perty i żadnych podejrzanych znajomej, którą niedawno po- znalazł w parku. Kasjer podaje mu również kartkę: — Proszę poprawić krawat, jest pan fotografowany...

— TATO, czy ty boisz się za- jąca? — Nie. — To dlaczego bierzysz na niego szelbę i psa? — MILICJANT zatrzymując męż- czyznę wychodzącego oknem za- pytał: — Okradłeś ten dom? — Ależ nie, tylko moja żona napastowała przedpokój i nie pozwala po nim chodzić...

— NIE MOŻE pan mówić wy- raźniej — zwraca się gość do kelnera (w stroju Adamowym) w restauracji przy plaży nudys- tów. — Nie mogę, ponieważ mam pełne usta drobnicy.

— ZŁODZIEJ podaje kasjerowi w banku kartkę tej treści: — Proszę włożyć pieniądze do ko-

— Wychodzę na zakupy, gdy przide- Mircecek, powieść mu, żeby zjadł obiad.

— Nie mogę, ponieważ mam pełne usta drobnicy.

— ZŁODZIEJ podaje kasjerowi w banku kartkę tej treści: — Proszę włożyć pieniądze do ko-

— Wychodzę na zakupy, gdy przide- Mircecek, powieść mu, żeby zjadł obiad.

— Nie mogę, ponieważ mam pełne usta drobnicy.

Książka wielkich skandali

Na rynkach księgarskich USA i RFN bestsellerem okazała się książka Kennetha Angersa pt. „Hollywood-Babilon”, w której autor opisuje skandale ze świata filmu, a dotyczące słynnych gwiazd ekranu.

Książka, do której autor zbierał materiały przez 20 lat, zawiera również ok. 300 zdjęć. Maja w niej swoje rozdziały Lana Turner, Mae West, Erol Flynn, Marlena Dietrich, Charlie Chaplin i cała plejada innych gwiazd ekranu z Hollywood.

Autor z pasją stara się „odbrzmieć” słynne postacie z filmów.

Opisuje ich romanse, powiązania z mafią, narkomanie, deprawo- wanie nieletnich, pijanstwa, afery matrymonialne itd. Jednym słowem Angers wyłał na światło amerykańskiego filmu gigan- tyczną ilość pomysł i znalazł dziesiątki tysięcy chętnych czytel- ników.

Studenci uniwersytetu w Cambridge (Wielka Brytania) pod- dali się krótkiemu eksperymentowi naukowemu.

Ktorego dnia bawili się do godziny 4 nad ranem, później po-łożyli się spać, spali do 7, a następnie poszli do zwykłych zajęć. Drugiego dnia spali o 6 godzin dłużej niż zwykle, aby „nadro- bić utracone godziny snu z poprzedniej nocy.

Po dokładnych badaniach lekarskich, które wykonano przed eksperymentem i po jego zakończeniu, okazało się, że dodatko- wymi godzinami snu niczego nie odrobili. Wydolność ich organiz- mów była o 1/5 mniejsza niż tych studentów, którzy spali przez dwie noce po 7 godzin.

Stefan Napierkowski (1899—1940) poeta, krytyk

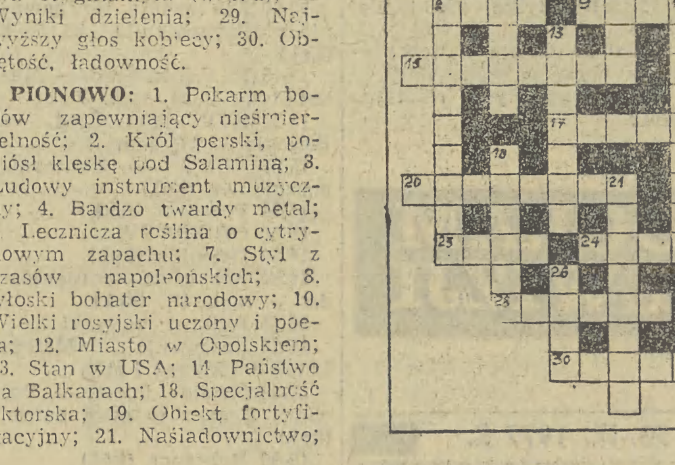
MOTTO NR 2: „Księżki pornograficzne interesować mogą tylko mężczyzn: kobiety na to zbyt są bezwzględne”.

(Tenże Stefan Napierkowski właśc.: Stefan Marek Eiger)...

Niedawno „Kurierek” nr 34 drukował nadesłany przez Naczelnika Wydziału Ogól- nego Komendy Milicji Oby- walskiej w Krakowie ma- jora mgr. ANTONIEGO LI- PIŃSKA list — protest jaki otrzymał on od anonimowej dziewczyny, która twierdziła, że na szpaltach „Gazety Połu- dniowej” propagują i prefe- rują rzekomo pornografię. Nadeszła właśnie odpowiedź na tę publikację i warto z niej zacytować choćby frag- ment: „Obywatel Brunon

Rajca. Ten list to sam Pan napisał i wysłał do Mi- licji Obywatelskiej — po pro- śbie szukasz reklam, której nigdy nie uzyskasz. Niedo- no- Erotomanie. Opamiętaj się stary dżido. Ty i tyż Wła- dysław Klimczak upokarza- cie polskie kobiety, bo ma- cie już podstępny wiek. Nie mieszajcie do tej „Venus” — do naszych brudów — po- rządne go i miłego naszego prezydenta Krakowa Jerze- go Pokali. TACY JAK TY NIE ŻYJĄ DŁUGO. PA”.

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 3. Bohater po- wstania krakowskiego; 5. wy- pada na Atlantyku lub wino; 6. Niemiecki konstruktor, wy- nalazca karabina odrywczo- go; 8. Uroczystość, przyjęcie; 9. Sportyżm na balach; 11. Dolna powierzchnia wyrobi- ska; 15. Sztuka dyskutowa- nia; 16. Dawna nazwa zegara słonecznego; 17. Spec od te- matyki morskiej; 20. Dwie paki o różowo-białym upie- rzeniu; 22. Nie używa sęd- ców; 23. Lodowy domek Esk- mosów; 24. Maszyna rolnicza; 25. Nazwa Irlandii w brzmie- niu oryginalnym (wspak); 28. Wyniki dzielenia; 29. Naj- wyższy głos kobiecy; 30. Ob- jątość, ładowność.

PIONOWO: 1. Pokarm bo- gów zapewniający nieśmier- telność; 2. Król perski, po- niósł klęskę pod Salaminą; 3. Ludowy instrument muzycz- ny; 4. Bardzo twardy metal; 5. Lechnicza roślinna o cytry- nowym zapachu; 7. Styl z czasów napoleońskich; 8. Włoski bohater narodowy; 10. Wielki rosyjski uczyony i poe- ta; 12. Miasto w Opolskiem; 13. Stan w USA; 14. Państwo na Bałkanach; 18. Specjalność aktorska; 19. Obiekt fortyfi- kacyjny; 21. Nasiadownictwo;

22. Srodek do płukania gar- dia; 25. Zastępuje most wyła- czone w terminie do dnia 30. (wspak); 27. Wędrowna ryba. IX. 1977 r. (decyduje data

Rozwiązania prosimy nad- syłać w terminie do dnia 30. (wspak); 27. Wędrowna ryba. IX. 1977 r. (decyduje data

stempla pocztowego) z dopi- skiem na kopercie. „Krzyżów- ka nr 37”. Wśród Czyteln- ików, którzy nadesłali praw- dlowe odpowiedzi, redakcja roz- kazuje nagrody w postaci 10 KSIĄZEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 35

POZIOMO: 3) leśniczka, 5) fa- sola, 6) klepka, 8) reja, 9) sfin- ksy, 11) osek, 15) plankton, 16) akademik, 17) Liverpool, 20) e- tologia, 22) podłotek, 23) owce, 24) sprawca, 25) Węga, 28) kir- cha, 29) porohy, 30) pironania.

PIONOWO: 1) ksylofon, 2) cy- klista, 3) less, 4) Alpy, 5) fajans, 7) absces, 8) rolnictwo, 10) Ni- karagua, 12) klientela, 13) sla- luga, 14) Pallada, 18) placek, 19) sonety, 21) Alpuhara, 22) po- chodnia, 26) trop, 27) dola.

NAGRODY WYLOSOWALI: Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 35 z 10/11. IX. 1977 r. KSIĄŻKI o- trzymują: J. Schweichler, A. Gryzwa, J. Stanek, K. Smoliń- ska, E. Imiolek — Kraków, F. Hojarski — Bochnia, T. Jelen — Nowy Sącz, Sz. Jelonok — Jo- dlownik, J. Talik — Skawina, Z. Łoboda — Tarnów.

NAGRODY ZOSTAŁY WY- ŁOSOWANE POCZTA.

ZNACZKI

■ PIONIERÓW lotnictwa oraz pierwsze loty przypomniały znaczki (lotnicze) Kamerunu. Widniały na nich Jean Mermoz (1901—1936), A. de Saint — Exupéry (1900—1944), Maryse Bastie (1898—1932), Charles A. Lindbergh oraz hydroplan Sikorski S-43 i Concorde w locie. Znaczki ukazały się pojedynczo, a także w jednym bloku.

■ ZNACZEK pocztowy, maskę i palmy oglądamy na znaczku Nowej Kaledonii, którego tematem jest... „filatelistyka w szko- le”.

■ „KWIATY NOCY” — cztery znaczki i blok — zawiązują filatelistę Montseratowi.

■ ŚRODKOWOAMERYKAŃSKIE i Karaibskie Mistrzostwa Brydżowe 1977 upamiętnili Antyle Holenderskie trzema zna- czkami. Przedstawiają one: w formie karty — 4 kolory karciane, kartę — król + tekst oraz rękę z czterema kartami, (ZG)

■ CENTRUM Lipska z nowym domem towarowym oraz wy- roby rzemiosła artystycznego widnieją w dwóch znaczkach NRD, wydanych z okazji tradycyjnych Jesiennych Targów Lip- skich.

■ WIDOK Sopronu z czasów średniowiecza oglądamy na zna- czku węgierskim, wydanym dla upamiętnienia 700-lecia tego miasta.

■ ZAWARTOŚĆ akwarium zachodniobrzezkiego ZOO posłu- żyła za temat 4 znaczków Berlina Zachodniego.

■ PIONIERÓW lotnictwa oraz pierwsze loty przypomniały znaczki (lotnicze) Kamerunu. Widniały na nich Jean Mermoz (1901—1936), A. de Saint — Exupéry (1900—1944), Maryse Bastie (1898—1932), Charles A. Lindbergh oraz hydroplan Sikorski S-43 i Concorde w locie. Znaczki ukazały się pojedynczo, a także w jednym bloku.

■ ZNACZEK pocztowy, maskę i palmy oglądamy na znaczku Nowej Kaledonii, którego tematem jest... „filatelistyka w szko- le”.

■ „KWIATY NOCY” — cztery znaczki i blok — zawiązują filatelistę Montseratowi.

■ ŚRODKOWOAMERYKAŃSKIE i Karaibskie Mistrzostwa Brydżowe 1977 upamiętnili Antyle Holenderskie trzema zna- czkami. Przedstawiają one: w formie karty — 4 kolory karciane, kartę — król + tekst oraz rękę z czterema kartami, (ZG)

■ CENTRUM Lipska z nowym domem towarowym oraz wy- roby rzemiosła artystycznego widnieją w dwóch znaczkach NRD, wydanych z okazji tradycyjnych Jesiennych Targów Lip- skich.

■ WIDOK Sopronu z czasów średniowiecza oglądamy na zna- czku węgierskim, wydanym dla upamiętnienia 700-lecia tego miasta.

■ ZAWARTOŚĆ akwarium zachodniobrzezkiego ZOO posłu- żyła za temat 4 znaczków Berlina Zachodniego.

ZNACZKI

■ PIONIERÓW lotnictwa oraz pierwsze loty przypomniały znaczki (lotnicze) Kamerunu. Widniały na nich Jean Mermoz (1901—1936), A. de Saint — Exupéry (1900—1944), Maryse Bastie (1898—1932), Charles A. Lindbergh oraz hydroplan Sikorski S-43 i Concorde w locie. Znaczki ukazały się pojedynczo, a także w jednym bloku.

■ ZNACZEK pocztowy, maskę i palmy oglądamy na znaczku Nowej Kaledonii, którego tematem jest... „filatelistyka w szko- le”.

■ „KWIATY NOCY” — cztery znaczki i blok — zawiązują filatelistę Montseratowi.

■ ŚRODKOWOAMERYKAŃSKIE i Karaibskie Mistrzostwa Brydżowe 1977 upamiętnili Antyle Holenderskie trzema zna- czkami. Przedstawiają one: w formie karty — 4 kolory karciane, kartę — król + tekst oraz rękę z czterema kartami, (ZG)

■ CENTRUM Lipska z nowym domem towarowym oraz wy- roby rzemiosła artystycznego widnieją w dwóch znaczkach NRD, wydanych z okazji tradycyjnych Jesiennych Targów Lip- skich.

■ WIDOK Sopronu z czasów średniowiecza oglądamy na zna- czku węgierskim, wydanym dla upamiętnienia 700-lecia tego miasta.

■ ZAWARTOŚĆ akwarium zachodniobrzezkiego ZOO posłu- żyła za temat 4 znaczków Berlina Zachodniego.

■ PIONIERÓW lotnictwa oraz pierwsze loty przypomniały znaczki (lotnicze) Kamerunu. Widniały na nich Jean Mermoz (1901—1936), A. de Saint — Exupéry (1900—1944), Maryse Bastie (1898—1932), Charles A. Lindbergh oraz hydroplan Sikorski S-43 i Concorde w locie. Znaczki ukazały się pojedynczo, a także w jednym bloku.

■ ZNACZEK pocztowy, maskę i palmy oglądamy na znaczku Nowej Kaledonii, którego tematem jest... „filatelistyka w szko- le”.

■ „KWIATY NOCY” — cztery znaczki i blok — zawiązują filatelistę Montseratowi.

■ ŚRODKOWOAMERYKAŃSKIE i Karaibskie Mistrzostwa Brydżowe 1977 upamiętnili Antyle Holenderskie trzema zna- czkami. Przedstawiają one: w formie karty — 4 kolory karciane, kartę — król + tekst oraz rękę z czterema kartami, (ZG)

■ CENTRUM Lipska z nowym domem towarowym oraz wy- roby rzemiosła artystycznego widnieją w dwóch znaczkach NRD, wydanych z okazji tradycyjnych Jesiennych Targów Lip- skich.

■ WIDOK Sopronu z czasów średniowiecza oglądamy na zna- czku węgierskim, wydanym dla upamiętnienia 700-lecia tego miasta.

■ ZAWARTOŚĆ akwarium zachodniobrzezkiego ZOO posłu- żyła za temat 4 znaczków Berlina Zachodniego.